Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 190. Łódź, Wtorek 14 lipca 1931 r.

OFIARA OJCZYMA?



17-letnia Gerda Kalisch, którą znaleziono na jednem z przedmieść Berlina uduszoną sznurem. Istnieje podejrzenie, że młoda dziewczyna została zamordowana przez ojczyma.

Kasy wszystkich banków zamknięte.

Nowe zarządzenie rządu Rzeszy dotyczy również wszystkich kas oszczędności.

Berlin, 14 lipca. (Od wł. kor.). Wobec powszechnego runu na banki w Niemczech postanowiono wczoraj jąć się jeszcze dalej idących

środków zaradczych,

by uratować kasy banków.

Wczorajsze zarządzenie o zamknięciu giełd narazie na dwa dni nie wystarczyło do opanowania sytuacji. Prawdopodobnie też giełdy będą zamknięte przez dłuższy

przeciąg czasu.

Pod wieczór ukazało się nowe zarządzenie rządu mocą którego przez cały wtorek i środę kasy wszystkich banków, wszystkich kas oszczędności, oraz pocztowych kas oszczędności

mają być zamknięte.

Zarządzenie to wywarło olbrzymie wrażenie. Banki są uradowane, gdyż odwrócone zostało widmo niewypłacalności. Wielkie nadzieje przywiązywane są do podróży d-ra Luthera do Bazylei gdzie toczą się rozmowy na temat pomocy banku wypłat międzynarodowych dla Niemiec.

SPADEK AKCYJ KREUGERA.

Sztokholm, 14 lipca. (Od wł. kor.). Wiadomość o trudnościach płatniczych „Daneth Banku" wywołała na giełdzie sztokholmskiej

silne zdenerwowanie.

Szczególnie ucierpiały akcje Kreugera, które straciły po 67 koron wartości, obniżając się o 20 proc.

POLICJA PRZED GMACHEM BANKU.

Berlin, 14 lipca. Z terenu Rzeszy nadchodzą wiadomości, że run na banki przybiera tam jeszcze większe rozmiary,

niż w Berlinie.

Wczoraj przed południem przybyli do Berlina dyrektorowie oddziałów bankowych na prowincji, burmistrze miast prowincjonalnych i kierownicy życia gospodarczego, aby poinformować się na miejscu o rozmiarach kryzysu.

Obraz na ulicach Berlina jest narazie niezmieniony, jedynie przed bramami banków gromadzą się

długie ogonki osób,

chcących odebrać swoje oszczędności, przyczem od czasu do czasu dają się słyszeć głosy oburzenia i protestów pod adresem tak skandalicznej gospodarki, która uniemożliwia podjęcie oszczędności.

Sytuacja drobnych klientów bankowych przedstawia się tragicznie także z tego względu, że szereg osób zamierza obecnie wyjechać na letnie urlopy, a nie mogąc podjąć zgromadzonych na ten cel oszczędności, znalazły się w położeniu niezwykle przykrem.

Przed gmachami banków patrolują silne oddziały policji.

Z OSTATNIEJ CHWILI

W Londynie marka spadła o 10 procent.

JÓZEFINA ERKENS,



kierowniczka hamburskiej kobiecej policji kryminalnej, jest ośrodkiem zainteresowania w sprawie samobójstwa dwóch urzędniczek policji kryminalnej. Między kierowniczką a urzędniczkami policji istniały stałe nieporozumienia.

Posiedzenie zarządu głównego

związku pracowników ubezpieczeniowych.

Warszawa, 14. 7. (Od wł. kor.) — Wczoraj odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego związku pracowników ubezpieczeniowych.

Na posiedzeniu tem postanowiono przystąpić do centrali związków zawodowych pracowników umysłowych. Debatowano też nad

redukcjami w Kasach Chorych

i postanowiono w tej sprawie wysłać delegację do ministra Hubickiego.

—:o:—

Policja zastrzeliła uciekającego opryszka.

Drugi się poddał...

Włocławek, 14. 7. (Od wł. kor.) — Z więzienia włocławskiego zbiegli po wyłamaniu krat okiennych

dwaj przestępcy,

Adam Konopka, odsiadujący karę 2 i pół roku więzienia za napad rabunkowy i Władysław Szatkowski, skazany na 8 lat więzienia za postrzelenie policjanta i pobicie inspektora więziennego. ... natychmiastowy przyczynił się do wykrycia obu opryszków

we wsi Sęczkowo,

gdzie się ukrywali w stodole.

Konopkę ujęto. Szatkowski, który usiłował uciec, został zastrzelony wystrzałem z karabinu w tył głowy.

—x-x—

Napad na wóz z chlebem.

Trzech uczestników aresztowano.

Lwów, 14 lipca. (Od wł. kor.). Wczoraj przed południem na przejeżdżający ulicą w Borysławiu wóz z chlebem napadło 15 ludzi i zrabowało około

200 kilogramów chleba.

Jako inicjatorów tego napadu zatrzymano Władysława Stawińskiego, Kranca i Michała Pieroga.

—o-o-o—

Oszczędności w komunikacji lotniczej.

Od 1-go sierpnia.

Warszawa, 14. 7. (Od wł. kor.) — W wyniku dalszej kompresji wydatków państwa zarządzone zostały oszczędności w komunikacji lotniczej w Polsce. Poczynając od 1 sierpnia ruch na wszystkich linjach powietrznych zostanie

ograniczony do połowy.

Aparaty „Lotu" kursować będą na istniejących linjach nie codziennie, jak dotychczas, lecz co drugi dzień.

Posel Ferdynand Tkaczow

poszukiwany listami gończemi.

Warszawa, 14. 7. (Od wł. kor.) — Z rozporządzenia władz prokuratorskich rozesłano w dniu wczorajszym listy gończe za posłem Ferdynandem Tkaczowem w związku

z jego działalnością komunistyczną

na terenie rozwiązanej niedawno partji chłopskiej „Samopomoc".

Poseł Tkaczow znikł z Warszawy i na żądanie władz sądowych nie zjawił się.

Kradzież wartościowej walizki.

Radomsko, 14.7. — Z przedziału wagonu między Krakowem a Koluszkami skradziono walizkę urzędnikowi prezydjum Rady Ministrów, p. Władysławowi Paczewskiemu. Walizka ta przedstawiała wartość około 2000 złotych.

—:;—

Zgon 103-letniej staruszki.

Do ostatniej chwili ciężko pracowała.

Kalisz, 14.7. — W Kokaninie zmarła staruszka, ś. p. Władysława Kuster, w wieku lat 103, która przez całe życie cieszyła się jak najlepszem zdrowiem i do ostatniej chwili ciężko pracowała.

Rewizja w mieszkaniu komornika.

Sensacyjne aresztowanie

Brześć nad Bugiem, 14.7. — Po dłuższych obserwacjach specjalna komisja Sądu Okręgowego w Pińsku

dokonała rewizji

działalności komornika J. Wróblewskiego w Hancewiczach. W wyniku rewizji Wróblewski został aresztowany i odstawiony do więzienia w Pińsku.

Bójka strażaków z wieśniakami.

Śmiertelny cios toporem w plecy.

Harcerze ugasili pożar.

Warszawa, 14 lipca. — W Starej Wsi pod Grodziskiem w zabudowaniach W. Chruściela wybuchł pożar, który w krótkim czasie strawił dom mieszkalny i stodołę.

Pierwsi z pomocą

przybyli harcerze,

obozujący w pobliskim lesie i pod kierunkiem druha Szczerkowskiego i oboźnego Łotockiego pożar umiejscowili.

Przybyła również straż ogniowa z Nadarzyna, która zamiast ratować mienie zagrożone ogniem, wszczęła kłótnię z gospodarzami, którzy zwrócili im uwagę na bezprzykładną bezczynność. Między poszkodowanymi a strażakami wybuchła bójka, w czasie której strażak Z. Rosiński zadał toporem

śmiertelny cios

Janowi Kusie w plecy, zaś jego matkę, która stanęła w obronie syna, ciął w prawą rękę. Oboje przewiezieni zostali do szpitala.

Wieśniacy, widząc zachowanie się strażaków, rzucili się na nich z kołami i szpadlami i tylko przytomność umysłu dr. Szczerkowskiego należy zawdzięczać, że nie doszło do rozlewu krwi. — Energicznego strażaka Rosińskiego aresztowano i przekazano władzom sądowym. W czasie akcji ratunkowej dwaj harcerze doznali

lekkich oparzeń.

Miljonowe kredyty

dla polskich rolników.

Warszawa, 14 lipca. Grupa banków paryskich udzieliła rolnictwu polskiemu kredytu w wysokości

150 miljonów franków francuskich

(powyżej 50-ciu miljonów złotych) na cele pożyczek pod rejestrowy zastaw zboża.

Kredyty te pomiędzy rolników rozdziela Bank Polski za pośrednictwem instytucyj rozprowadzających, jak to się działo w latach poprzednich. Dzięki korzystnym warunkom, na jakich udzielono tego rodzaju kredytu, Bank Polski będzie zań pobierać oprocentowanie w wysokości 6 i jedna czwarta, gdy w roku zeszłym podobne kredyty były oprocentowane po 7,5 proc.

Akcja kredytowa pod rejestrowy zastaw zboża ma na celu powstrzymanie

silniejszej podaży zboża

tuż po żniwach i związanego z tem derutowania cen. Przypuszczalnie i w roku bieżącym akcja ta przyniesie rolnictwu korzyści podobne do osiągniętych w roku zeszłym.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.85 — 8.94.

Prywatnie dolar w żądaniu 9.02 — w płaceniu 9.00.

Ghandi przybędzie do Londynu



Z lewej strony u góry: Zdjęcie Ghandi'ego z okresu jego studjów w Anglji. Z prawej strony u góry: Ogród na dachu domu w Londynie, w którym Ghandi zamieszka. Z lewej strony u dołu: Wejście do mieszkania gospodarzy Ghandi'ego. Z prawej strony u dołu: ostatnie zdjęcie Ghandi'ego, który ma wziąć udział w II-ej konferencji indyjskiej na jesieni b. r. w Londynie.

Olimpjada szachowa w Pradze.



Czołowi uczestnicy: u góry: Ahves (Niemcy), Miss Mentschik (Anglja) i Bogoljubow (Niemcy). W środku: Helling (Niemcy), Sultan Khan (Anglja) i Richter (Niemcy). U dołu: Tartakower (Polska), Aljechin (Francja) i Gronfeld (Austrja). W Pradze rozpoczął się zacięty bój czołowych szachistów świata. Polska ma poważnych przeciwników w osobach przedstawicieli Niemiec i Austrji.

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI

ubezpieczeń społ.

Warszawa, 14. 7. — W związku z umieszczeniem na porządku obrad przyszłej Międzynarodowej Konferencji Pracy w r. 1932 sprawy międzynarodowego uregulowania ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy, na wypadek śmierci oraz na starść — odbyła się w Genewie konferencja rzeczoznawców ubezpieczeniowych, z udziałem

15 zaproszonych osobistości

z poszczególnych państw Europy. Na konferencji tej omawiano możliwości unormowania w płaszczyźnie międzynarodowej wyżej wymienionych działów ubezpieczeń społecznych.

W charakterze eksperta z Polski w obradach uczestniczył dyrektor departamentu ubezpieczeń społecznych w Min. Pracy i Op. Społ. inż. Jerzy Drecki, który wysunął cały

szereg propozycyj i wniosków.

W trzydniowych obradach, którym przewodniczył b. minister czechosłowacki p. Winter, rzeczoznawcy rozważyli wyczerpująco główne zasady ubezpieczenia inwalidzko-starczego (należy tu rozumieć inwalidów pracy), stwierdzając możliwość załatwienia tego zagadnienia przez zalecenie odpowiednich konwencyj, któreby objęłyby zarówno sprawy materjalne, jak i sprawę zachowania uprawnień ubezpieczen. przez robotników, przechodzących z jednego państwa do drugiego.

Śmierć żołnierza pod skrzyniami z piwem.

Skutki nieostrożnej jazdy.

Toruń, 14. 7. — Na szosie Chełmno — Stolno wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której poniósł śmierć

jeden żołnierz.

Samochód ciężarowy 8 pułku strzelców konnych, naładowany owsem i piwem, najechał wskutek zepsucia kierownicy na przydrożne drzewo, ulegając rozbiciu. Trzech żołnierzy i jeden cywil, jadących autem, zostało przywalonych

skrzyniami z piwem.

Śmierć poniósł strzelec Urbanowski, pozostali odnieśli lżejsze obrażenia.

Żywy chłopiec pod tramwajem.

Niezwykły wypadek na ulicy Przejazd.

Łódź, 14 lipca. — W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczór przechodnie ulicy Przejazd, obok domu nr. 34 byli świadkami tragicznego wypadku.— Ulicą przechodziła 30-letnia Bela Gutermanowa,

żona kuśnierza,

zamieszkała przy ul. Sienkiewicza 39, w towarzystwie swego syna 6-letniego Henocha. W pewnej chwili chłopiec usiłując przebiec przez jezdnię wpadł pod koła nadjeżdżającego tramwaju. Gutermanowa krzyknęła przeraźliwie i zemdlona padła na ziemię. Tymczasem na miejscu wypadku zebrał się olbrzymi tłum. Podniesiono wagon i z pod kół wydobyto chłopca, który cudem tylko

uniknął śmierci

odnosząc lekkie obrażenia ciała. Przybyły w chwilę później lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł zarówno syna jak i matkę do domu.

Podejrzane bogactwo Benesza.

700 miljonów koron czeskich.

Praga, 14 lipca.

Trwający od dłuższego czasu proces b. ministra Stribrnego, oskarżonego o wielkie nadużycia na szkodę skarbu czeskiego

zatacza coraz szersze kręgi w Pradze.

Przywódca słowacki ks. Hlinka, w wydanym przez siebie „Słowaku" ogłasza rewelacje przeciwko przywódcy narodowych socjalistów czeskich Klofaczowi do których należy również minister spraw zagranicznych, Benesz, domagając się, ażeby Klofacz stanął przed parlamentarną komisją śledczą. Jeżeli Klofacz nie zgodzi się na to, winien zrezygnować ze stanowiska wicemarszałka senatu, jako podejrzany o nadużycia. Żądanie „Słowaka" poparła czeska narodowa demokracja z Kramarzem na czele, domagając się postawienia pod sąd nietylko Klofacza, — lecz również Benesza, Hodzę i Szrobara. Kramarz twierdzi, że minister Benesz w tajemniczy sposób zdobył majątek, obliczany na

700 miljonów koron czeskich,

tj. około 180 miljonów zł. Organ Stribrnego „Express" wyraża publicznie powątpiewanie, co do czystości źródeł i pochodzenia owego majątku Benesza.

Rewelacje te wywołały w Pradze czeskiej wielkie wrażenie gdyż odkrywają one olbrzymie nadużycia, jakie popełnili na szkodę skarbu dotychczasowi ministrowie czescy.

Uroczysty apel przy blaskach pochodni.

Święto 31 pułku Strzelców Kaniowskich.

Łódź, 14 lipca. — W dniu dzisiejszym 31 pułk Strzelców Kaniowskich w Łodzi obchodzi swoje święto pułkowe. Uroczystości wstępne rozpoczęły się w dniu wczorajszym nabożeństwem żałobnem, odprawionem w kościele garnizonowym za zmarłych i poległych w bojach oficerów i żołnierzy. Wieczorem na ulicach miasta

odbył się capstrzyk,

przyczem orkiestrze pułkowej towarzyszyła kompanja honorowa. O godz. 9 wiecz. na placu ćwiczeń im. gen. Hallera odbył się przy świetle pochodni apel w czasie którego odczytano listę zmarłych i poległych oficerów i szeregowych. Po odczytaniu nazwisk oddano kilka salw honorowych. Dzisiejsze uroczystości rozpoczęły się o godzinie 10 rano mszą polową na boisku WKS, poczem o godz. 11 rano odbyło się pożegnanie starej chorągwi pułkowej oraz defilada. W południe na dziedzińcu koszarowym odbył się obiad żołnierski dla wszystkich oficerów i żołnierzy. Po południu w poszczególnych oddziałach pułku odbędą się okolicznościowe akademje.

Kasjer Zakrzewski przed sądem.

Wyrok w godzinach popołudniowych.

Łódź, 14 lipca. W dniu dzisiejszym na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi znalazła się po raz drugi sprawa b. kasjera kolejowego na stacji Łódź-Fabryczna, 36-letniego Leona Zakrzewskiego, który w ubiegłym roku dopuściwszy się defraudacji pieniędzy kasowych

postrzelił swą żonę,

a następnie sam targnął się na życie. Zarówno Zakrzewskiego, który stracił oko i szczękę, jak i żonę jego zdołano utrzymać przy życiu. W marcu bieżącego roku Zakrzewski stanął przed sądem który za usiłowanie zabójstwo żony skazał go

na rok twierdzy.

W dniu dzisiejszym Leon Zakrzewski odpowiada za nadużycia, które wyniosły kilka tysięcy złotych. Główna sala obrad Sądu Okręgowego wypełniła się publicznością.

Obradom przewodniczy wiceprezes Sądu Okręgowego sędzia Illinicz.

Ponieważ na rozprawę powołanych zostało kilkunastu świadków, wyroku sprawy spodziewać się należy w godzinach popołudniowych.

Tłok na cmentarzu.

Nieszczęśliwy wypadek dziewczynki.

Kalisz, 14 lipca. — W dniu wczorajszym na cmentarzu w Kaliszu wydarzył się tragiczny wypadek. Podczas pogrzebu obywatela kaliskiego ś. p. J. Zielińskiego 10-letnia Irena Wieczorek, chcąc przyjrzeć się składaniu zwłok zmarłego do mogiły weszła na grobowiec i uczepiła się murowanego krzyża. W pewnej chwili ramiona krzyża oberwały się i nieszczęśliwa dziewczynka upadła na ziemię tak fatalnie, że złamała sobie prawą nogę oraz dwa palce prawej ręki.

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala miejskiego św. Trójcy w Kaliszu.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Z Waszyngtonu donoszą, że po naradzie w Federal Reserve Bank podsekretarz skarbu Mills oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych uchyla się od dalszej interwencji finansow. w Europie i pozostawia rozwiązanie sytuacji państwom europejskim.

Po otrzymaniu odmownej odpowiedzi od banków amerykańskich, rząd berliński, który zebrał się wczoraj wieczorem na naradę, postanowił zadośćuczynić żądaniom Francji i udzielić wymaganych przez nią gwarancyj. Pewne depesze z Berlina zapowiadają nawet przyjazd kanclerza Brueninga i ministra Curtiusa. Ponieważ ma przybyć również do Paryża z Londynu angielski minister spraw zagranicznych Henderson, odbyłaby się tu ważna konferencja przedstawicieli Francji, Anglji i Niemiec, na które mogą być powzięte bardzo doniosłe decyzje.

(—) Wczoraj na zebraniu delegatów Federacji Związku Obrońców Ojczyzny dokonano wyboru prezesa zarządu głównego Federacji w osobie gen. Romana Góreckiego oraz wiceprezesów: rotmistrza Ryszkiewicza, woj. Zyndrama Kościałkowskiego, posła Kartoszka i płk. Garbusińskiego.

(—) P. Nordwin, który otrzymał szereg ran ostremi narzędziami odwieziony został własnym samochodem do szpitala „Unitas" przy ul. Pustej.

Mimo przeprowadzenia natychmiastowej operacji, ciężko poraniony kupiec zmarł.

Policja ujęła dwóch osobników którzy mieli przy sobie większą gotówkę i z posiadania której nie umieli się wytłumaczyć. Nie jest jednak że pewne czy są to sprawcy napadu na p. Nordwina.

(—) W Tomaszowie robotnik Kobrzyński, lat 32, zamieszkały przy ulicy Długiej, w godzinach wieczornych z przyczyn niewyjaśnionych strzelił z rewolweru do żony, ciężko ją raniąc. Następnie sam zgłosił się do komisarjatu oskarżając siebie o zabójstwo.

ODZNACZENIE.

Łódź, 14 lipca. Kierownik łódzkiego oddziału Pocztowej Kasy Oszczędności p. Tadeusz Plech odznaczony został Krzyżem Niepodległości, za zasługi na polu społecznem i politycznem w okresie zdobywania niepodległości.

Kupiec na letnisku,

a złodziej w mieszkaniu.

Łódź, 14. 7. — Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się po wyłamaniu drzwi do mieszkania przebywającego na letnisku kupca Arona Glatmana, zam. przy ul. Piotrkowskiej 121. Łupem złoczyńców padła garderoba męska i damska, wartości 2000 złotych. O kradzieży zawiadomiono Urząd Śledczy, który wszczął poszukiwania.

Łask dba o oświatę.

Społeczeństwo w obronie gimnazjum.

Łask, 14 lipca. — Wskutek zarządzeń oszczędnościowych zostało zlikwidowane gimnazjum sejmikowe w Łasku. By uratować dla Łasku szkołę średnią, społeczeństwo miejscowe postanowiło

założyć stowarzyszenie,

którego zadaniem będzie utrzymywanie w Łasku 8-klasowego gimnazjum koedukacyjnego. Do zarządu stowarzyszenia weszli najpoważniejsi obywatele Łaska z p. starostą łaskim Wallasem na czele w charakterze prezesa.

Stowarzyszenie to otrzymało już od Kuratorjum Szkolnego koncesję na prowadzenie gimnazjum.

Likwidacja państwowej wytwórni saperskiej.

340 robotników zostanie bez pracy.

Warszawa, 14 lipca. Kierownictwo państwowej wytwórni saperskiej wymówiło pracę

340 robotnikom

Od 1-go października wytwórnia ta ulega likwidacji. Państwowa wytwórnia samochodów redukuje 250 robotników.

Katastrofa samolotu wojskowego,

Dwaj lotnicy ranni.

Wilno, 14 lipca. Z Lidy donoszą, że w dniu wczorajszym w pobliżu wsi Szymonowo, gm. Wiszniewskiej, wydarzyła się

katastrofa samolotu wojskowego.

Aparat wojskowy typu „Potez", należący do 5-go pułku lotniczego w Lidzie, pilotowany przez pilota Stygurę i obserwatora podch. Biedryllę, podczas lotu uległ defektowi motoru. Samolot, znajdujący się na wysokości 1500 mtr., wpadł w pewnym momencie

w korkociąg

i zaczął gwałtownie spadać w dół. Lotnicy, widząc nieuniknioną śmierć, na wysokości 200 mtr. wyskoczyli ze spadającego aparatu przy pomocy spadochronu. Samolot uległ zupełnemu zdruzgotaniu, obaj zaś lotnicy ulegli ciężkim obrażeniom cielesnym.

Na miejsce katastrofy wyjechała niezwłocznie z Lidy specjalna komisja wojskowo-śledcza, która bada przyczyny katastrofy.

Tylko dwaj Polacy...

Gdynia, 14. 7. — Tegoroczny sezon w Sopotach jest dotychczas bardzo słaby, z powodu nieprzybycia gości z Polski. Według urzędowego organu tamtejszego — „Zop. Kurztg". wśród podanej tam listy kuracjusz znajduja się

tylko dwaj goście z Polski,

tj. dyrektor banku i jeden student z Warszawy. Na każd. kroku rojnych zwykle o tej porze Sopot, widać obecnie pustkę i według obliczeń miejscowych obywateli bawi tam teraz zaledwie jedna piąta część gości w porównaniu z sezonami ubiegłemi.

Romantyczna ucieczka pięknej szynkareczki.

Kradzież 15 tysięcy zł.

Z Przemyśla donoszą:

Prokuratura przemyskiego sądu okręgowego zainteresowała się żywo ucieczką niejakiej Berty Unger, córki Mojżesza, szynkarza i

dzierżawcy browarów

w Węgierce obok Próchnika. Córka uciekając z domu zabrała 15.000 zł. Wmieszany w tę sprawę emerytowany nauczyciel Wasyl Jarosz został wprawdzie w Próchniku aresztowany, jednakowoż na skutek zarządzeń prokuratury przemyskiej wypuszczono go na wolność. Tajemnicza rolę w tej sensacyjnej sprawie miała odegrać niejaka Sabina Goldmanówna nauczycielka. Miała ona przygotować ucieczkę Ungerówny z Próchnika. O obecnem miejscu pobytu Ungerówny krążą rozmaite wersje. Fantastyczną jednakowoż wydaje się pogłoska, że ma ona przebywać w zakonie SS. Niepokalanek w Jarosławiu. Za wspomnianą Goldmanówną, która również gdzieś się zapodziała i ma być rzekomo obłożnie chora, wdrożono energiczne dochodzenia.

Życie Pabianic.

Kolonje letnie dla dziatwy

w Dąbrowie.

Pabjanice, 14 lipca. — Magistrat m. Pabjanic uruchomił kolonje letnie dla dziatwy

szkół powszechnych,

która wymaga specjalnej opieki i pieczołowitości nad rozwojem fizycznym — Kolonje będą trwały przez lipiec i sierpień, przyczem znajdzie w nich miejsce 300 dziatwy obojga płci.

Kolonje znajdują się we wsi Dąbrowa w willi leśnej.

Opieka nad dziećmi spoczywa w rękach kierownika, dwóch wychowawczyń i lekarza miejskiego.

Spóźnienie przyczyną śmierci.

Tragedja bezrobotnego.

Pabjanice, 14. 7. — W dniu wczorajszym odebrał sobie życie przez powieszenie 50-letni robotnik Józef Deląg, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Mickiewicza nr. 7.

Przyczyną samobójstwa był brak pracy i nędza.

Denat miał być przyjęty na roboty publiczne i gdy się zgłosił do pracy, oświadczono mu, że z powodu spóźnienia miejsce jego

zajął kto inny.

Fakt ten bardzo rozgoryczył Deląga i nie widząc żadnego wyjścia z ciężkiej sytuacji, w której się znalazł wraz z rodziną postanowił odebrać sobie życie.

Osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Połączone części świata.

Tunel pomiędzy Europą a Afryką

może być wybudowany bez nadmiernych trudności.

Madryt, w lipcu.

Przewrót republikański w Hiszpanji wpłynąć może na urzeczywistnienie doniosłego projektu technicznego. Przedstawiciele republiki hiszpańskiej noszą się z zamiarem wykonania planu połączenia Europy z Afryką

zapomocą tunelu.

Powyższy projekt połączenia tunelem dwóch części świata nie jest rzeczą nową. Ponadto nie stanowi pomysłu wkraczającego w dziedzinę utopij, gdyż dzisiejszy stan techniki i środków, jakiemi rozporządza, w zupełności umożliwia urzeczywistnienie tego śmiałego pozornie przedsięwzięcia. Odległość, dzieląca Gibraltar od Tangeru jest więcej niż o połowę mniejsza od dystansu pomiędzy Calais i Dowrem. Ongi, w dawno minionej geologicznej epoce, niewątpliwie istniał most lądowy pomiędzy półwyspem iberyjskim a kontynentem afrykańskim. Świadczy o tem nietylko petrograficzny rodzaj wybrzeży przeciwległych (petrografja — część geologji traktująca o skałach) ale i badania poczynione na dnie morskiem.

Szczegóły gigantycznego planu zostały już oddawna ustalone. Zostały opracowane przez komitet rzeczoznawców, składający się z pięćdziesięciu osób, a na czele komitetu w okresie zapoczątkowania projektu znajdował się generał Rubio y Belloc.

Plan przedłożono kilkakrotnie w różnych kołach fachowych i otrzymano opinję, że dałby się wykonać

bez nadmiernych trudności.

Według tego projektu tunel na zachód od Tariffy ciągnąłby się pod morzem do Marokko, a ujście jego znajdowałoby się na wschód od Tangeru. Długość jego została obliczona na 32 kilometry; głębokość sięgałaby od 250 do 500 metrów.— Również obliczono w przybliżeniu okres trwania robót przy tunelu, oznaczając pracę na pięć lat, a koszta oszacowano

na 500 miljonów pesetów.

Według planu Rubio y Belloc codziennie przez tunel przechodziłoby 120 pociągów. Biorąc pod uwagę, że każdy z tych pociągów mógłby codziennie przewozić 100 tonn towarów, uzyskałoby się codzienną wymianę 12000 tonn towaru pomiędzy Afryką i Europą. Istnienie tunelu umożliwiłoby nietylko bezpośrednie połączenie Paryża z północno-zachodnią Afryką, ale możnaby przy rozbudowie istniejącej sieci kolejowej dostać się nawet do serca Afryki, wzgl. do samego jej centrum.

Dzięki tunelowi uzyskanoby nietylko wspaniałą komunikację handlową pomiędzy Marokkiem, Senegalem i Sudanem, lecz otworzyłyby się inne jeszcze, nowe perspektywy. Tunel Gibraltarski zostałby najkrótszą drogą pomiędzy Europą a Ameryką Południową, która prowadziłaby przez Dakar (miasto portowe w Senegambji) zapewniając mu wspaniały rozwój w przyszłości.

Turystom otwiera się bajeczne pole marzeń: ekspresem Warszawa — Berlin — Paryż dostać się do stolicy Francji, a stamtąd bądź tymże ekspresem, skierowanym na dalszą jeszcze przestrzeń, — bądź innym szybkobieżnym pociągiem przez Paryż i Madryt

w nieznane kraje afrykańskie.

Oczywiście budowa tunelu połączona jest z rozmaitemi trudnościami, które należałoby usunąć, zanimby urzeczywistnić się dały wzmiankowane powyżej marzenia. Jedna z trudności na tem polega, że zarówno nasze koleje, jak i koleje niemieckie, francuskie i belgijskie mają tor szerokości 1 metra 44 centymetrów, gdy hiszpańskie koleje mają tor szerszy, tj. 1,64 m. Należałoby zatem tę część sieci kolejowej, któraby przez Hiszpanję i Gibraltar prowadziła do Afryki, przerobić, przystosowując ją do szerokości głównych sieci kolejowych innych krajów europejskich. Są to trudności znaczne, dałoby się jednak usunąć je w ciągu kilku lat.

„Tunel Gibraltarski" — pisze znany publicysta francuski Lausanne, jeden z najbardziej gorliwych zwolenników tego pięknego projektu, — byłby najpiękniejszą kartą w historji świata. Przed dwustu laty jeden z narodów europejskich na olbrzymiej niedostępnej skale wzniósł — punkt obronny swego stanowiska mocarnego w mniemaniu, że tem zaszachuje Europę, będąc w posiadaniu klucza drogi morskiej, dzielącej

Europę od Afryki.

A wtem nagle zjawiają się ludzie, ryją korytarz podziemny pod powierzchnią morza i łączą obie części świata. Daremne będą groźby armat na skale, gdyż ludzie pod ziemią zabezpieczeni będą od kul i granatów, które dosięgnąć ich nie mogą.

—o—

Oryginalny protest urzędnika.

Przywłaszczenie 4-ch miljonów franków.

W stolicy nadsekwańskiej zdarzył się ostatnio niepozbawiony humoru wypadek. Mianowicie urzędnik podatkowy — Jean Toussaing, lat 48, żonaty i ojciec dwojga dzieci, został ostatnio przeniesiony z biura należącego do klasy 20-ej do biura klasy 13-ej, co pomimo różnicy „stopniowej" na korzyść trzynastki stanowi jednak pogorszenie położenia materjalnego urzędnika o 7 stopni czyli

o kilkadziesiąt franków.

Uważając się więc za pokrzywdzonego przywłaszczył sobie ów urzędnik podatkowy 4 miljony franków w gotówce i zawiadomił o tem dyrektora, dodając, że pieniądze zwróci, gdy mu przywrócą poprzednio piastowane przezeń stanowiska.

W areszcie śledczym p. Toussaing stanowczo upiera się przy żądaniu. Oświadcza mianowicie, że nienaruszonych dotąd ale dobrze ukrytych pieniędzy nie wyda, dopóki władza skarbowa nie naprawi wyrządzonej mu krzywdy.

Protest bądź co bądź oryginalny.

KTO PORWAŁ ARTYSTKĘ?

Policja w poszukiwaniu prawdy.

W ubiegłą sobotę zniknęła nagle w sposób niewytłumaczony piękna młoda aktorka nowojorska Ewelina Wilson w czasie przyjęcia urodzinowego u znajomych. Poprostu przepadła, jak kamień w wodzie, nie pozostawiając

po sobie żadnego śladu.

Mimo, że nie było powodu do samobójstwa, przeszukano dokładnie całe ujście rzeki Hudson, zasięgano informacyj we wszystkich szpitalach, ale z ujemnym wynikiem.

Wreszcie onegdaj jakaś młoda kobieta bez kapelusza i bez płaszcza, w stanie zdenerwowania, graniczącym z obłędem, zawołała na taksówkę i kazała się wieźć do domu Eweliny Wilson, na West Street.

Była to właśnie zaginiona aktorka. Odmawia ona wszelkich wyjaśnień i zaprzecza energicznie jakoby była porwana przez bandę przestępców. Lekarz nie dopuszcza do niej policji, zanim artystka, która cierpi na zupełny rozstrój nerwowy, nie powróci

do normalnego stanu.

Matka jej przypuszcza, że jednak była ona porwana i jakimś sposobem zdołała się uwolnić, zaprzecza zaś przed zemstą bandytów.

Zredukowany muzyk kinowy

zastrzelił się skradzionym rewolwerem.

Niezwykły zaiste wypadek wydarzył się onegdaj w Budapeszcie:

Do jednych z tamtejszych wędliniarni przybył urzędnik kolejowy, Andrzej Pasztor. Poczyniwszy zakupy, chciał z kieszeni

wyjąć portfel.

Ponieważ przeszkadzał mu w tem rewolwer, wyciągnął najpierw tę broń. W tej chwili rzucił się na niego jakiś młodzieniec, wyrwał mu rewolwer i skierował ku swej piersi, najwidoczniej w zamiarze samobójstwa. Pasztor i szereg innych osób, znajdujących się w sklepie, chciało przeszkodzić młodzieńcowi w tym zamachu samobójczym. Ale on skorzystał ze zamieszania i wraz z rewolwerem wybiegł ze sklepu.

Pasztor wraz z dwoma jeszcze panami pośpieszył za nim... Rozpoczął się pościg, który trwał

kilkanaście minut...

W pewnej chwili wpadł ów młodzieniec do jakiejś bramy, którą zatrzasnął za sobą. Zanim pogoń go znalazła potrwało kilka minut... W międzyczasie młodzieniec udał się na podwórze i tutaj strzelił sobie w pierś, raniąc się śmiertelnie.

Wszelka pomoc okazała się spóźniona i nieszczęśliwy człowiek zmarł, nie podawszy motywów swego rozpaczliwego kroku. Znalezione przy nim dokumenty wykazały, iż był to zredukowany muzyk kinowy, który od kilku miesięcy nie mógł znaleźć zajęcia i znajdował się w najskrajniejszej nędzy...

—::::—

TAJEMNICA KAPRYŚNEJ KOBIETY.

Nazwisko cichego policjanta elektryzuje cały Paryż.

Policjant paryski Henri Minzer, który reguluje ruch wpobliżu znanego hotelu Crillon i gmachu ministerstwa marynarki, stanowi w tej chwili temat rozmów towarzyskich i przedmiot

zainteresowania reporterów.

Osobliwe bowiem są jego dzieje.

Do 19 roku życia Henri mieszkał razem ze swoją matką, która z drugiego małżeństwa nosiła artystyczne nazwisko Monteiro de Borros.

Matka, mąż jej i syn z pierwszego małżeństwa — przynajmniej Henri uważał się za takiego — przebywali większą część roku w Paryżu we własnym pałacyku, wyjeżdżając na lato do Dinard, gdzie posiadali willę i spędzając wiosnę na Lazurowem Wybrzeżu, również we własnej willi.

Kilka lat przepędził Henri w szkole w Lozannie. Po złożeniu bakalaureatu młodzieniec

powrócił do Paryża,

gdzie zaczął prowadzić życie przyszłego miljonera...

Miał dwa auta, pasjonował się do wyścigów konnych, był mistrzem przy urządzaniu cocktail'ów.

I oto pewnego dnia — grom z jasnego nieba. Matka kazała zawołać go do siebie i rzekła:

— Muszę ci powiedzieć całą prawdę. Nie jesteś moim synem, ale dzieckiem robotnicy, która umarła w Buenos Aires. Po jej śmierci przygarnęłam cię i

wychowałam jak syna.

Obecnie zamierzam zmienić tryb życia i jeszcze więcej podróżować aniżeli dawniej. Nie wiem, co właściwie mam począć z tobą. Najlepiej będzie, jeżeli opuścisz zupełnie mój dom. Zapewnię ci małą rentę, która uchroni cię przed nędzą.

Młodzieniec był tak oszołomiony tem niespodziewanem oświadczeniem, że nawet nie pomyślał o żądaniu jakichś dokumentów. Nie przyjął ofiarowanej mu renty, spakował walizę i odjechał do Marsylji, gdzie zaciągnął się do Legji Cudzoziemskiej.

W ciągu pięciu lat służby legjonista Minzer sprawował się bez zarzutu i u-[illegible]kał

nawet odznaczenia.

[illegible]pnie powrócił do Francji i za[illegible] starać o posadę policjanta, któ[illegible] [illegible]i doskonałej opinji służbowej [illegible] zn[illegible]mości obcych języków z łatwości[illegible] otrzymał.

Nagle dowiedział się z gazet, że zarówno pani Monteiro de Borros, jak i jej mąż zmarli.

Wiedział, że nie posiadają oni spadkobierców z pierwszej linji, tylko jakichś dalekich krewnych.

Za poradą wybitnego adwokata paryskiego postanowił wystąpić z pretensją do spadku, który

wynosi kilka miljonów.

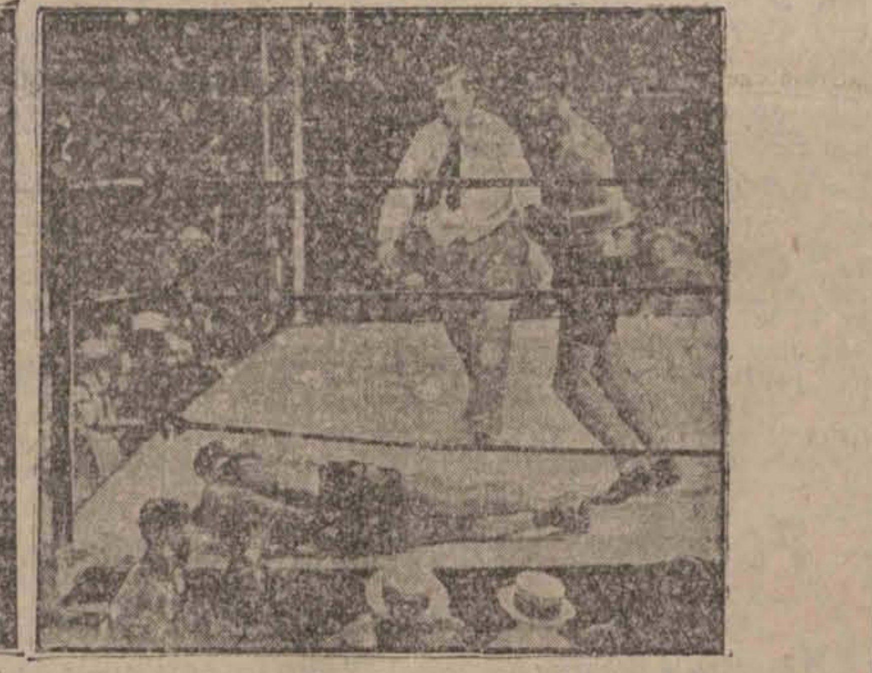
Adwokat zażądał opieczętowania wszystkich pozostałych po pani Monteiro listów i dokumentów, ponieważ istnieje przypuszczenie, że Henri był nieślubnym synem zmarłej i jako taki posiada prawa spadkowe.

Siostrzeńcy i siostrzenice pani Monteiro twierdzą natomiast, że zmarła nigdy żadnego syna nie posiadała, a przyjęcie do domu dziecka jakiejś robotnicy było tylko sentymentalnym pomysłem kapryśnej kobiety.

Echa sensacyjnej walki.



Schmeling i Stribling w pierwszej rundzie.



Stribling upada pod ciosami Schmelinga.

Pierwsze zdjęcia z mistrzowskich zapasów bokserskich w Cleweland.

André Armandy. Przedruk wzbroniony

RENEGAT

Powieść. 4)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

—x:o:x—

Odważcie się! Francja jest biedna, Francja jest pacyfistką. Maszerujcie! Jeśli odważy się ruszyć, podniesiemy taki hałas o jej tendencje imperjalistyczne, że obawa uchodzenia za naród militarystyczny powstrzyma jej wojownicze zapędy. Znamy ją dobrze, umiemy nią kierować. Mamy przyjaciół nawet w jej parlamencie. Zaczynajcie, liczcie na nas".

Kuszony, lecz ostrożny Abd-el-Krim, przed ostatecznem zaangażowaniem się, postanowił zbadać, co można myśleć o tej gwarancji swobody. Wskutek czego co noc, w różnych punktach naszej granicy północnej, komendant wysuniętych posterunków budzony był ze snu gęstem ostrzeliwaniem osad. Gdy garść jego ludzi przybywała na miejsce, stwierdzała przy świetle palących się strzech, że prócz pięciu lub sześciu ciał z przerżniętemi gardłami, zaatakowana osada była pusta. Zadowolony zaś napastnik przekraczał granicę zpowrotem, pędząc przed sobą bydło, kozy, dzieci i kobiety, łup wymierzany z pochwałą w rozkazie dziennym.

Moc traktatów czyniła z granicy uświęconą zaporę, komendant posterunku klnąc wracał do swojej warowni i nazajutrz wysyłał zapomocą heljografu — telefon bowiem był przecięty — raport o całej sprawie, dowodzący potrzeby obrony podbitych plemion, gdyż w przeciwnym razie, podburzone bezkarnością sąsiada, nie rozumiejąc traktatów i przeciw sile uznając tylko siłę, pójdą dobrowolnie powiększyć szeregi napastników, Kończył prośbą o posiłki.

Raporty dochodziły do Głównej Rezydencji, która je czytała z zaniepokojeniem, na marginesie robiła uwagi niebieskim ołówkiem streszczała w tajnym raporcie i wysyłała samolotem do Paryża, ze wzmianką „bardzo pilne" i uwagę od siebie: „Nie może być mowy o bezpieczeństwie na granicach dopóki nie otrzymamy prawa pościgu.

„Prawo pościgu" upoważnia napadniętego do wtargnięcia w granice sąsiada i jeśli ten nie stawia przeszkód, ukarania napastnika za spustoszenie swojej własności.

Jeśli to prawo istnieje dla ludzi prywatnych, nie obowiązuje ono dla narodów.. Niemożliwem jest zastosować je bez uprzedniego traktatu opracowanego przez dyplomatów i zatwierdzonego przez rządy.

Otóż nasz parlament w tym czasie— marzec 1924 — miał inne kłopoty niż zawieranie traktatów. W pełnym okresie wyborczym nasuwać wybranym inną troskę niż ich ponowne wybranie, zwłaszcza gdy odskocznią był projekt zmniejszenia podatków, płacącym je zaś narzucać groźbę kosztownej ekspedycji, którą niejeden będzie uważał za próbę brutalnej aneksji!... Doprawdy ten Abd-el-Krim nie miał najmniejszego pojęcia o kurtuazji, a ci żołnierze Afryki nudni byli ze swemi wymaganiami.

Dano im do zrozumienia, wysłanie posiłków odłożono do podpisania traktatu, a wygotowanie go powierzono dyplomatom. Co do reszty to armja afrykańska niejedno już widziała: — wytrzyma.

Wytrzymała istotnie. Tylko Abd-el-Krim niewiele dbając o dyplomację i w dodatku uważając siebie za posiadającego barakę*) Allacha i nie licząc się z prawem przeszedł granicę na czele swych Riffenów. Wobec naszej bezczynności zagrożone plemiona przyłączyły się do niego, a nasze wysunięte posterunki na północnym krańcu Uerghi zostały otoczone i odcięte od świata przez niezliczone hordy, które dobrze uzbrojone dobrze wyćwiczone, zaczęły kopać szańce wokół naszych warowni w oczekiwaniu aż głód, pragnienie lub słońce wydadzą im ich załogę.

Trzeba było wziąć na serjo tak poważną groźbę i Paryż wydał nareszcie rozkaz mobilizowania rezerw.

Powstrzymam się dzisiaj od oszacowania tego, co nasz kosztowało to opóźnienie i ile przyczyniło nam trudności.

•

Od listopada X...y pułk Legji Cudzoziemskiej stał w Krejderze dla uzupełnienia. Mówiąc prawdę, nudził się. Legjonista nie jest stworzony do życia garnizonowego gdyż staje znowu do walki z tem, przed czem uciekł podpisując swój zaciąg: mianowicie przed prześladującym go demonem własnego wewnętrznego życia. Kamienne ściany dławią go, dach przygniata, a względny komfort łóżka drażni swoim spokojem. Najlepszą ucieczką przed samym sobą jest dla niego tropienie wroga, ciężkie warunki, bezgraniczny horyzont i wyczerpujące marsze, źródło żeby móc się napić i wykąpać i ciężki sen znużenia w nocy pod płóciennym namiotem, z plecakiem pod głową i piaskiem za materac. Legjonista jest tułaczem, uciekającym przed swym sobowtórem, którego się boi. Unieruchomić go, to dać sobowtórowi sposobność do owładnięcia nim znowu.

Rozkaz wymarszu nadszedł nagle do Krejderu 15 kwietnia. Nieszczęśliwa data. Ten, co ją wyznaczył, nie znał zwyczajów Legji; 15-ty wypadał w niedzielę, jest to dzień wypoczynku, który legjoniści spędzają na dogadzaniu swemu gardłu. A ta niedziela była, w dodatku, dniem wypłaty, gdyż legjoniści otrzymują swój żołd pierwszego i piętnastego każdego miesiąca. Lepiej jest unikać w takich dniach powierzenia nie ich własnym patrolom obowiązku przekonania brakujących przy apelu legjonistów, że bramy koszar są na to ,żeby do nich wracać. Każdy inny wybór wywołałby pewne szturchańce.

Gdy pułkownik wyraził swe zdanie co do tej niewczesnej daty ,głos trąbki rzucił na cztery strony horyzontu wołania na alarm. Natychmiast z kawiarni, z nad strumienia i z pustyni legjoniści poczęli napływać do bram koszar. Wielu z nich miało kepi na bakier. Mundur rozpięty, wzrok zamglony i niepewny krok. Jednakże, gdy w dwadzieścia minut potem przedefilowali przed magazynem ,gdzie wydawano im wojenny rynsztunek, amunicję, żywność i paczkę z opatrunkami, nikogo nie brakowało do apelu i wszyscy chodzili prosto. Nikt nie mógłby powiedzieć, dokąd szli, ani co mieli robić, lecz był to koniec życia koszarowego. Wyprawa — szli na wyprawę! Któż mógłby się oprzeć temu czarodziejskiemu słowu?

W kancelarji szóstej kompanji, wyprostowany sierżant wyliczał kapitanowi niezdatnych i ukaranych.

Szósta kompanja w X...ym pułku Legji uchodziła za żelazną, i dla tego, kto wie z jakiego metalu ukute były inne jednostki, to świadectwo ma swoją wartość.

(C. d. n.)

*) Baraka, cząsteczka potęgi boskiej, pozostawiona przez Allacha człowiekowi wybranemu.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Od roku 1929 wszelkie dostawy dla miejskich instytucyj objęły na zasadzie uchwały magistratu miejskie zakłady zaopatrywania Warszawy. W ten sposób usunięto dostawców, zatrudnionych bez przerwy w ciągu okresu do 10 lat, którzy wywiązywali się przeważnie ze swych obowiązków bez zarzutu. Obecnie dostawcy ci zasypują zainteresowane instytucje ofertami i podaniami, twierdząc, że mogą dostarczać artykuły pierwszej potrzeby taniej i w lepszym gatunku, niż to czynią M. Z. Z. W. oraz obliczają, jakie oszczędności mogłyby instytucje te poczynić, — wkraczając zpowrotem na tę drogę. Oszczędności te sięgają tysięcy złotych rocznie dla każdej instytucji.

* * *

Przyznany w r. b. kredyt w wysokości 400 tysięcy zł. na kolonje letnie, zgodnie z programem, opracowanym przez specjalną komisję przeznaczony jest dla 4000 dzieci. Fundusz ten podzielono w postaci subwencji pomiędzy różne instytucje, które w r. b. zorganizowały takie kolonje. Komisja opiek szkolnych otrzymała zwrot kosztów utrzymania na kolonjach letnich 900 dzieci. Dokonano inspekcji wszystkich kolonij, prowadzonych przez komisję opiek szkolnych, — przyczem stwierdzono, że odbywają się one w należytym porządku.

* * *

Inspekcja wodociągowa sprowadziła z zagranicy maszyny do oczyszczania mechanicznego studzienek i wpustów kanałowych. Jedna maszyna działa na parę, druga zaś z pomocą motoru spalinowego. Pompy ssące wybierają zawartość studzienek i wpustów i przekazują do beczkowozu hermetycznie zamkniętego. W tych dniach w obecności władz dyrekcji wodociągów i kanalizacji dokonana będzie próba obu maszyn.

* * *

Komisja do spraw regulacji i zabudowy Warszawy, działająca na prawach magistratu, zatwierdziła projekt parcelacji i zabudowy terenu państwowego przy ul. Modlińskiej, położonego między południową częścią Pelcowizny a projektowanym wiaduktem kolejowym. Teren ten wydzierżawiony jest spółdzielni „Zdobicz kolejarzy“. Powstanie na nim kolonja mieszkalna kolejarzy o zabudowaniu grupowem.

* * *

Magistrat m. st. Warszawy przekazał, za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajow. swemu agentowi fiskalnemu w Bostonie „First National Bank of Boston“ sumę dolarów 399.937 na pokrycie raty amortyzacyjnej, płatnej dnia 1 sierpnia r. b. od 7 proc. trzydziestoletnich zagranicznych amortyzacyjnych obligacyj 1928 r. m st. Warszawy. Wpłata została dokonana ściśle w terminie przewidzianym w umowie z amerykańskimi finansistami.

* * *

Powrót delegacji konsorcjum francuskiego zamierzającego sfinansować budowę rzeźni centralnej na Żeraniu, nastąpi w drugiej połowie sierpnia. Wyjazd delegacji nastąpił wskutek otrzymania od magistratu m. st. Warszawy nowych propozycji, które muszą być przedstawione konsorcjum na miejscu, we Francji.

Profesor gimnazjalny znalazł śmierć

w morskich odmętach.

Z Gdyni donoszą:

Wczoraj po południu jakiś nieznajomy mężczyzna wynajął tu łódkę od pewnego rybaka i wypłynął w niej na morze za falochron. Po pewnym czasie rybak zauważył swą łódkę kołyszącą się na falach próżną. Podpłynąwszy do niej stwierdził, że na ławeczce leży marynarka i portfel z dokumentami oraz 130 zł. gotówki. Powróciwszy do brzegu, rybak zaalarmował policję, która, przejrzawszy dokumenty, stwierdziła, że należą one do 32-letniego

profesora gimnazjalnego

z Krakowa, Jana Błotnickiego, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo.

Mimo wszczętych natychmiast poszukiwań, zwłok samobójcy dotychczas nie odnaleziono.

O wypadku uwiadomiono dyrekcję policji w Krakowie.

Błotnicki przybył do Gdyni 9 b. m. i mieszkał w hotelu „Polska Riviera“. W ubiegłym sezonie bawił w Gdyni w towarzystwie swej matki i brata. Tym razem był sam. Rzeczy jego, pozostawione w hotelu, zostały spisane i będą wydane rodzinie.

KRATECZKI.

SZCZYGIEŁ i PODRZUTEK.

Żywa paczka.

Najsilniejszym argumentem kobiety wobec mężczyzny jest fakt, że mężczyzna nie potrafi urodzić dziecka. Tak to prawda. Ale niechaj kobieta mieszkająca w miejscowości, gdzie niema ani jednego mężczyzny dokaże sztuki i urodzi dziecko! Niema się więc czem chwalić, zwłaszcza, że gdyby mężczyzna bardzo chciał, to także potrafiłby rodzić, tyle tylko, że mu się nie chce. — Od czego zresztą trzymamy na świecie kobiety? Darmo wam będziemy jeść dawać, co?

My byśmy wam pokazali, jak się rodzi dzieci, tylko że nie chcemy, ot co!

Jabym sam urodził dziecko, zwłaszcza, że jakiś Amerykanin przeznaczył wielką sumę dla mężczyzny, który wyda na świat dziecko, tylko że nie mam czasu, gdyż jestem bardzo zajęty swojemi sprawami zawodowemi, i zresztą nie chcę robić konkurencji kobietom.

WESOŁY SZCZYGIEŁEK.

Już Kornel Makuszyński upamiętnił w historji literatury nazwisko „Szczygiełek“. Nasz Szczygiełek zwie się Eugenjusz Szczygieł, ma lat 30, jest kawalerem i mieszka przy ulicy Szarej pod Nr. 22.

Każdy mężczyzna, a tem bardziej Szczygieł chętnie uszczęśliwi jakąś kobietę, byle tylko nie musiał się z nią ożenić. Dlatego też Szczygieł zamiast żony miewał przyjaciółki. W ubiegłym roku także miał przyjaciółkę. Historja była wprawdzie nieco skomplikowana, gdyż ona utrzymywała, że jest z nim zaręczona, zaś on zaręczał, że ją utrzymuje. W każdym razie zapewne była z nim zaręczona, gdyż poczuła się w pewnym momencie matką.

PACZKA.

To „poczucie się“ przyjaciółki, z którą Szczygieł, ptaszyna niebożątko, w międzyczasie zerwał miało ten skutek, że 14 kwietnia r. b. Szczygieł znalazł pod drzwiami swego mieszkania paczkę. Paczka poruszała się, gdyż zawartość jej stanowiła świeżo narodzona dziewczynka. Gdyby tak dziewczynka nie była tak świeżo narodzona, gdyby miała dajmy na to, 18 lat, Szczygiełby ją zapewne zostawił, sierotkę, u siebie, ale że ta była za świeża, zaniósł ją do komisarjatu, a stamtąd do żłobka.

Policja ustaliła, że dziecinkę urodziła Janina Zienta, owa eks-przyjaciółka Szczygła. Sąd Grodzki skazał ją na 3 miesiące więzienia.

Nie wolno rodzić!

Jerzy Krzecki.

Kochliwa żona krawca.

Trzy serca pod jednym dachem.

Z Czortkowa donoszą:

Stefan Lityński, krawiec z Czortkowa, jeszcze w listopadzie 1930 r. odstąpił jeden pokój Janowi Górskiemu, liczącemu lat 25, byłemu uczniowi IV r. seminarjum nauczycielskiego w Krakowie. Górski, zamieszkały pod dachem Lityńskiego

nawiązał romans

z jego żoną Julją. Romans ten stał się głośny w Czortkowie, a kiedy o nim dowiedział się mąż, chciał wyrzucić z domu rywala. Niestety nie mógł tego uczynić, gdyż w obronie Górskiego stawała żona, odgrażając się mężowi, że jeśliby z domu Górskiego wyrzucił to i ona pójdzie za nim.

Lityński chcąc za wszelką cenę pozbyć się rywala, po sutej libacji przybył onegdaj do domu z kilku towarzyszami, by przeprowadzić eksmisję Górskiego. Górski na widok przybyłych chwycił nóż kuchenny i zadał nim cios w piersi jednemu z towarzyszów Lityńskiego, mianowicie 29-letniemu Kornelowi Karabanowi, notowanemu złodziejowi, który ostatnio siedział 5 lat w więzieniu. Karaban po zadaniu ciosu

wyzionął ducha

na miejscu. Policja Górskiego aresztowała i odstawiła do dyspozycji prokuratury.

—:-:-:—

Straszne skutki anonimu.

Narzeczony zastrzelił ukochaną.

Ze Skolego donoszą:

Ponury dramat rozegrał się wczoraj w Synowódzku Wyżnem (powiat Skole). Na letnisko do Synowódzka wyjechała O. Mychajłyszówna, gdzie w całej pełni używała wywczasów letnich.

Tymczasem do narzeczonego jej Pawła Wysochana napisał ktoś „życzliwy“ anonim donoszący mu, że narzeczona na letnisku

szeroko się bawi

i zdradza go. Po otrzymaniu tego anonimu Wysochan natychmiast przyjechał do Synowódzka, spotkał się ze swoją narzeczoną i doszło między nimi do ostrej scysji, w czasie której Wysochan dobył rewolweru i strzelił do swej narzeczonej, kładąc ją

trupem na miejscu.

Następnie skierował broń w stronę własnej skroni i oddał strzał. Ciężko rannego przywieziono do szpitala do Stryja i jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zapłacę te 40 złotych!...

Scena małżeńska w pociągu.

Z Warszawy donoszą:

Z racji otwarcia wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej, warszawska dyrekcja kolejowa uruchomiła w tych dniach specjalne pociągi na linji Warszawa — Łódź. W czasie odjazdu jednego z tych pociągów przed południem wydarzyła się na dworcu w Warszawie niezwykła awantura, której bohaterką była energiczna i zażywna dama, p. Wiktorja Thonert, zamieszkała z mężem Alfredem przy ul. Marszałkowskiej 81.

Tuż przed odjazdem pociągu wpadła

dzielna niewiasta na peron

i, wskoczywszy do wagonu, wyszukała w kącie swego małżonka. W międzyczasie pociąg ruszył. Po krótkiej ale soczystej scenie małżeńskiej, przyczem, jak twierdzili świadkowie, duży udział miała parasolka p. Wiktorji, energiczna dama sięgnęła za hamulec i zatrzymała pociąg. Skonsternowany maszynista i obsługa pociągu, poszukiwali przyczyny zatrzymania. „Przyczyna“ sama wyjaśniła:

— Zapłacę te 40 zł., bo i tak ten gałgan (tu wskazała na zapeszonego męża) przegrałby niewątpliwie więcej..

P. Wiktorja zapłaciła należną karę i zabrała skonfudowanego męża do domu.

Bandyci napadają na samochody.

Groźne ostrzeżenie dla automobilistów.

Z Grudziądza donoszą:

W dniu wczorajszym do samochodu osobowego, którym jechał ks. prob. Kroczek i dyr. Banku Roln. p. Centner, na szosie między Suchatówką a Podgórzem nieznani sprawcy

dali kilka strzałów.

Jedna z kul rewolwerowych przebiła przednią szybę. Odłamkami szkła został lekko okaleczony dyr. Centner.

Powiadomiona o wypadku policja wysłała natychmiast oddział, który w okolicy urządził obławę. W wyniku obławy przytrzymano 3 członków bandy cygańskiej, która obozuje w lesie pod Suchatówką wpobliżu szosy, oraz 4 włóczęgów, którzy do wymienionej bandy się przyłączyli.

Przytrzymanych odstawiono do posterunku policji państw. w Gniewkowie celem przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Nadmienić wypada, że na tej samej szosie prawie w tem samem miejscu usiłowano dokonać już raz, przed kilku tygodniami napadu na samochód, którym jechał dr. Swinarski. Wówczas banda opryszków zagrodziła dr. Swinarskiemu drogę. Dr. Swinarski jednakże nie tracąc zimnej krwi, dał gazu i wjechał

w bandę opryszków.

Bandyci rozbiegli się, jeden z nich jednakże nie zdążył umknąć i został przejechany przez samochód.

Ponieważ dotychczas nie zgłoszono żadnego wypadku przejechania, nie ulega wątpliwości, że bandyci zabrali przejechanego i prawdopodobnie rannego towarzysza z sobą.

Powtarzające się wypadki napadów bandyckich na samochody powinny być ostrzeżeniem dla automobilistów.

Przygoda fotografa prasowego.

Niebezpieczny zawód.

Z Poznania donoszą:

W czasie międzymostowego biegu Oddziału pływackiego T. S. „Unja“ wydarzył się wypadek, który mógł pociągnąć za sobą tragiczne konsekwencje. Współpracownik wydawnictwa „Ilustracji Polskiej“ Mieczysław Biłażewski, chcąc dostarczyć czytelnikom ciekawych zdjęć, wypłynął z aparatem fotograficznym na kajaku **na środek Warty.** Po sfotografowaniu przebiegu zawodów na całej trasie p. Biłażewski dojechał do mety, znajdującej się na przystani „Trytona“, gdzie przez rzekę przeciągnięto linę. Po przyjeździe chciał dobić do brzegu lecz łódź, porwana przez gwałtowny wir, wywróciła się, przyczem p. Biłażewski i jego towarzysz

wpadli do wody.

P. Biłażewski chciał przedewszystkiem ocalić precyzyjny aparat fotograficzny, lecz unoszony przez prąd i obciążony namokłem ubraniem, musiał pomyśleć o własnym ratunku. Tonącym pośpieszyło z pomocą kilku pływaków, którzy wyciągnęli p. B. z wody.

Za odszukaniem aparatu fotograficznego p. Biłażewski

wyznaczył 50 zł. nagrody.

Po półgodzinnem nurkowaniu, w którem wzięło udział kilku pływaków, aparat odnalazł p. Kołodziejczyk w głębokości 3 mtr. pod wodą.

Jak z powyższego wynika, zawód fotografa prasowego nie jest ani łatwy, ani bezpieczny.

—o::o—

Policjant zastrzelił znajomego.

Dramatyczna scena na ulicy.

Z Jarosławia donoszą:

Emer. poster. p. p., J. Gudziejewicz, działając w obronie koniecznej, dał na ulicy

sześć strzałów

do niejakiego Mieczysława Fiałka, który wskutek odniesionych ciężkich ran przeniesiony do szpitala, wkrótce zmarł.

Gudziejewicz i ś. p. Fiałek, mieszkańcy pobliskiej Muniny, mieli ze sobą jakieś porachunki osobiste. Fiałek też spotkawszy w Jarosławiu Gudziejewicza, miał, jak wykazały dochodzenia, pierwszy przeciw niemu skierować broń i wystrzelić. Wówczas dopiero Gudziejewicz zrobił użytek z browninga,

powodując śmierć Fiałka.

Gudziejewicza bezpośrednio po czynie aresztowano, następnie zaś po stwierdzeniu stanu faktycznego, wypuszczono na wolną stopę.

3-letni chłopak wpadł do wanienki

ze świeżo ugaszonem wapnem.

Z Czortkowa donoszą:

Straszny wypadek wydarzył się onegdaj w Czortkowie. W mieszkaniu Mikołaja Niwryka znajdował się bez opieki 3-letni jego synek Bohdan. W domu wówczas nikogo nie było, gdyż rodzice musieli odejść do zajęć zawodowych. Chłopak bawiąc się

wpadł do wanienki

ze świeżo ugaszonem wapnem pozostawionem nieopatrznie w kuchni i wskutek silnego poparzenia się zmarł mimo szybkiej pomocy lekarskiej w ciągu 24 godzin.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Pokój ze stali.

Znienacka nieokreślona trwoga wyrwała z głębokiego snu Lucynę. Z czołem zimnym potem zroszonem i nierówno bijącym pulsem usiadła na łóżku opierając się rękoma o posłanie.

W rogu sypialni czerwone światło paliło się i gasło w odstępach regularnych.

Osłupiałym wzrokiem Lucyna wpatrywała się w płonącą w rytmicznych przerwach lampę.

— Lampa alarmowa!... — krzyknęła nagle z przerażeniem w oczach — dzwonki nie funkcjonują!... O, mój Boże!...

Zeskoczywszy jak szalona z łóżka i narzuciwszy porannik na obnażone plecy pobiegła co tchu ku drzwiom. Dygocące ręce dużo czasu strawiły na obrócenie klucza w zamku, podczas gdy gorączkowe myśli wirowały w głowie.

Wojna... ta bezlitosna plaga ludzkości, rozpętała się znowu na świecie... Mimo niezwykłe naprężenie stosunków dyplomatycznych nikt nie wierzył w jej możliwość... A jednak... klęska zawisła.. Bez uprzedzenia naród zaborczy... sępi!... wysyłał w czyste, gwiazdami usiane niebo złowieszcze swe ptaki gotowe pluć śmiertelnemi gazami!...

..Biegnąc przez korytarz Lucyna zatrzymała się w półdrogi bez tchu, z sercem jakgdyby lodowatą ścisniętem obręczą.

Wtem daleki przytłumiony huk wstrząsnął powietrzem.

Gazy!! Gazy!! O, mój Boże!! — jęknęła Lucyna — Jeszcze chwila a będzie zapóźno.

Nieludzkim wysiłkiem opanowawszy omdlenie rzuciła się naprzód, zbiegła ze schodów i uderzyła mocno w drzwi, kalecząc delikatną pięść o drzewo.

Kilka sekund jak wieczność długich minęło nim z pokoju doszedł ją zaniepokojony głos:

— Co to jest?... Co się stało?... Kto tam?...

— Jaśku. Mój Jaśku!.. To ja, Lucyna!... Wstawaj prędko... prędko... mój najdroższy!... Alarmowy dzwonek nie funkcjonuje... Tylko lampa czerwona zaświeciła mi w oczy... Śpiesz się... śpiesz, na miłość boską!... Bierz swą maskę i biegnij do stalowego pokoju!... Ja lecę uprzedzić męża!...

Za drzwiami mężczyzna zaklął pocichu poczem odezwał się bezdźwięcznym głosem:

— Idź wprost do kryjówki. Ja przyprowadzę twego męża. Uciekaj. Trzy niedalekie wybuchy rozdarły powietrze i dusząca mgła otoczyła willę w chwili kiedy Lucyna wpadła do stalowego pokoju.

—Jaśku! Jaśku mój!... O, Boże! —jęknęła, padając nawpół żywa na posadzkę.

Wślad za nią do kryjówki wbiegł mężczyzna... nie do poznania... potworny w swej gazowej masce, zatrzaskując ciężkie drzwi za sobą.

Jednocześnie elektryczność zgasła.

— Kto to? Jasiek czy mąż? — myślała Lucyna trwożnie, podczas gdy towarzysz jej zdejmował maskę pociemku:

— O, mój Boże!.. szepnęła po chwili dręczona straszną niepewnością.

— Cicho! — odszepnął mężczyzna głosem urywanym — to ja.. twój Jasiek. Jesteśmy bezpieczni tutaj... Mąż twój nie odezwał się... na moje wołanie... Nie mogłem czekać dłużej... Gazy spowijały już cały dom.... Jerzy zgubiony.... Wiesz przecież... że maska jest zwodniczą ochroną wobec nowoczesnych gazów zatruwających i... palących całe ciało.

Ogłuszający huk zatrząsł pokojem ze stali jakgdyby piorun uderzył w dzwon śpiżowy.

— Ratunku! — krzyknęła Lucyna przeraźliwym głosem.

— Nie bój się! —szepnął znów mężczyzna.—Upewniam cię... że nic nam nie grozi tutaj.... Mamy tlenu na dwadzieścia cztery godziny co najmniej... o wiele więcej niż potrzeba nim powietrze oczyści się z gazów...

— Ocaliłaś mi życie, najdroższa... — szeptał po chwili złowrogiego milczenia ściskając mocno rączkę Lucyny w swej dłoni — gdybyś była pobiegła ostrzec męża najprzód ja leżałbym teraz bez życia zaduszony lub spalony... zniekształcony potwornie...

— Zamilcz! Ach! Zamilcz, Jaśku! — przerwała mu Lucyna tuląc się doń trwożnie — zrobiłam rzecz straszną... okropną... Myślałam o tobie tylko.... o tobie!... Ach! Jaśku! Uciekniemy jutro, nieprawdaż? Uciekniemy daleko, bardzo daleko.

Wtem metalowe włókienka lampy zwisającej z sufitu zaróżowiły się nieznacznie.

Elektryczność zaczyna palić się — szepnął mężczyzna ponurym głosem.

Powoli, stopniowo światło zwiększało się zalewając pókój ochronny, który każdy dom mieszkalny miał obowiązkowo.

Nagle Lucyna wrzasnęła ochryple, cofając się, blada jak śmierć, z oczyma z orbit wysadzonymi.

— Jerzy!!! Jerzy!!...

— Tak Jerzy; Twój mąż!... — zaśmiał się mężczyzna z twarzą wykrzywioną wściekłym grymasem — przykra niespodzianka, co? Kochanek twój jest tam gdzie myślałaś, że ja zostałem.. Wczoraj wieczorem, wyobraź sobie, uparłem się, żeby spędził noc w moim pokoju. Ach! Nie domyślałem się — głupiec skończony — niczego! Chciałem tylko, by ten... ten... najlepszy mój przy... ja...ciel mógł nacieszyć się z mego okna widokiem parku o rannej porze... Ale dobroć moją... została wynagrodzona!...Wynagrodzona so...wi...cie!...

— Jaśku!... mój Jaśku!... — jęczała Lucyna, wodząc półprzytomnym wzrokiem po stalowym pokoju.

Obudziłem go... twego Jaśka! — ryknął Jerzy urywanym głosem — otworzył mi natychmiast... Ale ja wyrwawszy klucz... z zamka wepchnąłem go wgłąb pokoju... i zamknąłem drzwi za nim... na klucz... na klucz.. dwa razy... Jasiek dotychczas!...

— Podły! Podły! — zawyła Lucyna rzucając się z paznogciami na męża.

Lecz żelazne jego palce zagięły się w około jej szyi.

Krótki charkot wydobył się ze ściśniętej gardzieli Lucyny i zasłona śmierci zasnuła gasnące jej oczy.

tłum. J. S.

—:::—

SPORT

Ostatnia niedziela
pierwszej rundy rozgrywek.

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące mecze o mistrzostwo Ligi: w Warszawie Legja — Czarni, we Lwowie Lechja — Warszawianka (2 runda rozgrywek) i Pogoń — Garbarnia.

Mecz o dwóch różnych połowach.
Trumpeldor I — Morgensztern I 4:1 (1:1.

Na boisku przy ul. Wodnej odbyły się towarzyskie zawody w piłkę nożną między Trumpeldorem I — Morgenszternem I. zakończone zwycięstwem Trumpeldoru w stosunku 4:1. (Do połowy 1:1)

Do zawodów tych drużyny stanęły w

normalnych składach.

W Trumpeldorze po dłuższej przerwie wystąpi Kohn I. Już od rozpoczęcia gry mimo iż Trumpeldor gra pod słońce, silnie naciera, lecz doskonali obrońcy Morgensztern likwidują wszystkie ataki napastników Trumpeldoru. Dopiero w 24 min. po efektownej kombinacji Goldberg — Kohn — Sacharow ten ostatni silnym strzałem uzyskuje najpiękniejszą bramkę dnia. Morgensztern niezrażony utratą bramki za wszelką cenę chce wyrównać

co im się też udaje.

W 31 min. następuje wypad napastników Morgenszternu, piłkę otrzymuje Rozenweig i doprowadza ją do pola bramkowego. W tym momencie nadbiega Maier z Trumpeldoru; pragnąc odebrać przeciwnikowi piłkę — fauluje, za co uważny sędzia dyktuje rzut karny, który zostaje przez Rozencweiga pewnym strzałem

zamieniony na bramkę.

Mimo zaciętej walki, żadnej drużynie nie udaje się do przerwy wyniku powiększyć. Po zmianie stron obraz gry zmienia się. Gra staje się nieciekawą, gdyż stroną atakującą jest stale Trumpeldor, który w 15, 25 i 42 min. uzyskuje bramki. Przy większej dozie szczęścia wynik brzmiałby dwucyfrowo dla Trumpeldoru. Na wyróżnienie zasługuje z Morgenszternu bramkarz, któremu też pokonani mają do zawdzięczenia stosunkowo niski wynik cyfrowy oraz Rozencweig na środku ataku. Z Trumpeldoru na wyróżnienie zasługuje para obrońców Korn I., Malczer, którzy za czyste i dalekie wykopy byli obdarzani przez publiczność hucznemi brawami, dalej Teper w pomocy oraz Sacharow na skrzydle. Funkcje arbitra sprawował, ku zadowoleniu drużyn oraz publiczności p. Feja.

Trumpeldor II. — Morgensztern II. 6:2 (4:0).

Wieczór awantur w cyrku sportowym.
Dziś walczy łódzki atleta, Pietrzak.

Wczorajszy dzień w cyrku sportowym był dniem szczególniejszego podniecenia i zdenerwowania.

Rozpoczęło się dość spokojnie. Na wstępie zakomunikowano łódzkiemu zapaśnikowi Pietrzakowi, że wobec jego nieprzejednanej chęci do walki, wyznaczono mu za przeciwnika Pineckiego i Poschoffa. Atleta łódzki wobec tego wybrał sobie za przeciwnika żyd. herkulesa, a sędziowie orzekli, że walka taka jako pozakonkursowa toczyć się będzie odrazu do rezultatu, co publiczność przyjęła z zadowoleniem.

W pierwszej parze Stibor jak i Poschoff walczyli z zapałem. W ciągu 20 minut wyniku nie osiągnięto.

Podczas następnej walki namiętności rozgrzały się do białości niby sztaba żelaza. Zmagali się Szczerbiński z brutalnym niemieckim Luppą. Niemiec przez cały czas wyładowywał swój

brutalny temperament,

bijąc, kopiąc i gryząc swego spokojnego przeciwnika. Ostrzeżenia sędziów rozbiły się o obojętność Luppy niby przysłowiowy groch o ścianę.

Trzej przyjaciele, Konstanty Cieśliński (Górny Rynek), Franciszek Graba i Jan Szczęsny (obaj z Bałut), podpili sobie niezgorzej, jako, że wszyscy trzej byli „przy walucie”, co się nie często w ostatnich czasach zdarza, i poszli na galerję do cyrku sportowego zaopatrzeni w procę i kamienie. Podczas walki 3-ch „muszkieterów” postanowiło przyjść w sukurs Polakowi. Zaczęło się bombardowanie Luppy...

Z łoskotem padł kawałek kamienia, który trafił przyglądającego się walce Pineckiego. Nagle z przerażeniem „procarze” ujrzeli przed sobą... policjanta.

— Pan jest doskonałym strzelcem — oznajmił Jankowi uprzejmie posterunkowy.

— A pan też dobrze trafia — zwrócił się do Franka. Panowie pofatygują się

po nagrody do komisarjatu.

Kostek widząc nieoczekiwany podział nagród, wolał uciec.

Ostatecznie Luppa po trzech ostrzeżeniach został zdyskwalifikowany z tej walki i zwycięstwo zapisano Szczerbińskiemu. Licznie zebrana publiczność zgodnie poparła decyzję sędziów.

Jeszcze goręcej zachowywał się azjata. Wajnura, który dzięki uciekaniu od nelsonów Pineckiego, uzyskał w pierwszem spotkaniu wynik remisowy.

Sympatyczny Steinke w 4 min. pokonał Lejkasa.

Debiutujący afrykański Francuz Saint Mars, ku oburzeniu galerji, nie szczędził Kruminowi razów. Niezadowolony z takiego zachowywania się widzów Saint Mars zwrócił się do sędziego, prosząc, aby umitygował galerję, gdyż wobec krzyków traci panowanie nad sobą. W końcu dodał, że gotów jest udzielić satysfakcji każdemu z „galerników”, o ile zgłosi się na ring.

— Chodź tu do nas, a dostaniesz satysfakcję! — usłyszał w odpowiedzi Saint Mars po furjackim ataku w 6 min. konał Lejkajsa.

Dziś we wtorek program walk stanowi nielada sensację. Oto łódzki atleta Pietrzak walczy aż do rezultatu z Poschoffem. Ponadto Sasorski — Krumin, Stibor — Wajnura, Szczerbiński — Spewaczek i budząca olbrzymie zainteresowanie decydująca — Pinecki — Luppa. Miejmy nadzieję, że Luppa tym razem nie będzie miał okazji do swoich brutalnych popisów.

Kopie, choć ma 5 krzyżyków.
Piłkarze — weterani.

W ostatnich latach utarło się zdanie, że piłkarz kończy się w 30-tym roku życia. Jeden z managerów piłkarskich oświadczył, iż za gracza, który ukończył 38 lat, nie dałby odstępnego

nawet pensa.

Tymczasem wiele faktów zaprzecza tym twierdzeniom. Szereg piłkarzy „czterdziestolatków” zalicza się do najlepszych graczy angielskich, nie mając bynajmniej zamiaru wycofać się z czynnego życia sportowego.

Mac Mullan z Manchester City, Andy Cunnigsham z Newcastle United, Fort z Millwal, Hardy z Cardiff City, Cairns — kapitan Bradford City i szereg innych czołowych piłkarzy rozpoczęło już piąty krzyżyk, a jednak nie mają zamiaru ustąpić miejsca

młodszym kolegom.

Sport w kilku słowach.

(—) Przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny mjr. Picheta zgłosił przed kilku dniami dymisję. Dymisja tego zasłużonego działacza sportowego stoi w ścisłym związku ze sprawą zawieszenia i odwieszenia Kossoka z Pogoni lwowskiej. Jak wiadomo Kossok za przewinienie po meczu Pogoń — Wisła w Krakowie został przez Wydz. Gier i Dysc. zawieszony i dopiero w sobotę wieczorem na specjalnem posiedzeniu Zarządu Głównego Ligi postanowiono zezwolić Kossokowi na grę aż do całkowitego zbadania sprawy i stwierdzenia winy tego gracza. Uchylenie decyzji Wydz. Gier i Dysc. spowodowało właśnie, że jego przewodniczący podał się do dymisji.

(—) Ubiegłej niedzieli zorganizowała komenda grodzka Zw. Strzeleckiego międzyokręgowe zawody marszowe na dystansie 30 klm. na trasie Łódź — Konstantynów — Lutomiersk i zpowrotem. Startowało 33 zawodników. Pierwsze miejsce zdobył Karczewski w czasie 3 godz. 5 min., drugie — Wierucha w czasie 3 godz. 6 min., trzecie Wuensche. Organizacja zawodów, która spoczywała w rękach por. Marchewskiego i Malczyka — dobra.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się niezwykle interesujące spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A, które niewątpliwie zadecydują o pierwszem miejscu w tabeli. W sobotę grają Turyści z Hakoahem, zaś w niedzielę odbędą się następujące spotkania: ŁTSG — Orkan, WKS — Widzew, ŁTSG — PTC i Burza — KKS.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie mistrzostwa lekkoatletyczne Polski dla pań. Tegoroczne mistrzostwa zapowiadają się bardzo interesująco, przyczem wezmą w nich udział również zawodniczki łódzkie członkinie ŁKS-u i Kruschendera.

(—) W dalszym ciągu swego tournee po Polsce Hakoah wiedeński rozegrał spotkanie z reprezentacją Tarnowa, zwyciężając gospodarzy bez trudu w stosunku 4:0. Warto zaznaczyć, że Hakoah wystąpił w osłabionym składzie, mimo to grał doskonale.

Wielki humor na małej scence.
Złote czasy „Złotej Kaczki”.

„Prawdziwe perły” ciągną Łódź do sympatycznego ogrodu Spółdzielni, gdzie „Złota Kaczka” w jakimś wściekłym paroksyźmie humoru obryzguje widownię strumieniami szczerej wesołości. Widz rży jak źrebię na łące na widok ukoronowanego ulubieńca publiczności Wincentego Łoskota, który w skeczach i monologu sałaciarza warszawskiego, czuje się

jak ryba w wodzie.

Jakie to szczęście, że Wincenty Łoskot przestał chorować i ponownie znalazł się na scence „Złotej Kaczki”. Perwersyjna w ruchach Różyńska po dłuższej nieobecności w Łodzi, stęskniła się za mieszkańcami naszego grodu, których znów

czaruje zmysłowemi tangami,

a „gdy przymyka oczy”, słomiani wdowcy, bowiem przeważnie oni wypełniają sobą teatrzyki — drżą dosłownie, drżą ze wzruszenia jak galaretka. Prokopiakówna może być dumna

ze swego partnera

Heinricha. Taniec tej arcyznakomitej pary oszałamia, wywołuje szmery krańcowego zachwytu. „Rzeźby” świetne, „trampy” znakomite, tanga — godne uznania. Słowem, każdy ruch tej pary tchnie prawdziwą sztuką. Tych tancerzy Terpsychora nie potrzebuje się wstydzić.

Poza tem rozbawieni słuchacze nie szczędza oklasków miłemu A. Daalowi, któremu brak jeszcze ruchów na scenie; jako piosenkarz b. dobry. Dużem powodzeniem cieszą się również Sobieniecka, Masłowska, Suwalski z pieprzykiem śpiewa „didl-didl-da”, zato conferencierkę prowadzi pod zdechłych Medorkiem. Dyrekcja winna na to zwrócić większą uwagę.

(r-m.)

„OSTATNIA NOC KARNAWAŁU”
w „Casinie”.

Nowy film wytwórni „Fox” pod tyt. „Ostatnia noc karnawału”, wyświetlany obecnie w kinie „Casino”, jest przeróbką powieści B. Tarkingtona z epoki i środowiska „Chaty wuja Toma” i „Statku komedjantów”.

Nowy Orlean w połowie zeszłego stulecia. Eleganci w olbrzymich cylindrach, we frakach z bufiastemi rękawami. Szulerzy, ogrywający bogatych plantatorów bawełny. Romantyczne pojedynki na sposób amerykański etc., etc.

W oryginalnej wersji angielskiej całkowicie mówionej jest to zapewne dobry film, niepozbawiony swoistego uroku i napięcia. W wersji polskiej napięcie rozpływa się w napisach,

zastępujących djalogi.

Przeróbka filmowa powieści Tarkingtona, pomimo wytrawnej reżyserji Irvina Czummingsa, posiada mało pierwiastków kinowych, jest chaotyczna i trudno zrozumiała.

Film dźwiękowy wyrządził miłośnikom kina wielką krzywdę, wprowadzając na ekran nowe, nieładne i nieciekawe twarze różnych „gwiazd” scenicznych odznaczających się wprawdzie wartościami wokalnemi, ale pozbawionych zalet fotogenicznych, do jakich nas

Hollywood przyzwyczaił.

Bohaterowie „Ostatniej nocy karnawału”, Harold Murray i Norma Terris, są wzrokowo nieciekawi, ani urodziwi, ani sympatyczni, nie umieją ani poruszać się z wdziękiem, ani grać z przejęciem. Natomiast wokalnie są bez zarzutu.

„Łódź podwodna S. 44”
w Grand-Kinie.

Wznowienie w wersji dźwiękowej znakomitego filmu „Łódź podwodna S 44” zasługuje na uwagę miłośników kina.

„Łódź podwodna S 44” opiewa przyjaźń dwóch marynarzy, którzy płatają sobie nawzajem

dotkliwe figle,

ale pod pozorem rubaszności kryją się czułe serca.

Jeden z nich pojął za żonę bezduszną, ładną lalę, tancerkę z dancingu, drugi nawiązał z nią romans, nie wiedząc, kim jest jego partnerka.

Kiedy się rzecz wydała, przyjaciele rozeszli się. Jeden z nich poszedł na dno wraz z łodzią podwodną, po zderzeniu z torpedowcem. Drugi dokazał cudu bohaterstwa i poświęcenia, ratując od śmierci załogę, duszącą się z braku powietrza.

Film oparty jest na zwartym i tematycznie konsekwentnym scenarjuszu, w którym każdy szczegół i epizod charakteryzują w toku akcji bohaterów — dwóch marynarzy Jacka Sorgana i Boba Masona, złączonych prawdziwie męskim węzłem przyjaźni.

Reżyser Frank R. Cooper w sposób bardzo jasny i realistyczny

ujął opowieść,

starając się nie zagubić ani jednego akcentu lub szczegółu charakterystycznego.

Szczególnie sceny podwodne i tragedja bliskiej obłędu załogi pozostawiają na widzu niezatarte wrażenie. Ciekawe są zdjęcia plenerowe na morzu: praca nurków, manewry amerykańskiej floty wojennej, katastrofa łodzi podwodnej i akcja ratunkowa.

Jack Holt i Ralph Craves stworzyli mocne i wyraźne kreacje. Dorota Revier w roli kokoty — była w stylu.

Dzięki synchronizacji dźwiękowej jest w filmie szereg plusów w porównaniu z poprzednią niemą wersją „Łodzi podwodnej S 44”.

—:-:-:—

Radjo-kącik

Środa.

11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. i repertuar teatrów i kin. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 16.00—16.30 Program dla dzieci. 16.30 „Skrzynka pocztowa”. 16.45 Kom. Centr. Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków. 16.50 „Radjo w małem miasteczku”, wygł. red. J. Piotrowski. 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.35—18.00 Odczyt. 18.00 Koncert Reprez. Ork. P. P. 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramofonowe, 19.40 Kom. Izby Przem. - Handl. i progr. na dzień nast. 19.55 Urzęd. kom. Państw. Inst. Meteor. 20,00 Prasowy dziennik radjowy. 20,10 Komunikat sportowy I. 20.15—22.00 Koncert ze Lwowa. W przerwie kwadrans liter. 22.00 P. Elga Kern wygłosi felieton p. t. „Wybitne kobiety”. 22.15 Dodatek do prasowego dz. radj. 22.20 Komunikaty. 22,25 Program na dz. nast. 22.30—23.15 Muzyka ze Lwowa. 23.15 Muzyka tan. z płyt gramof.

Katowice, środa.

11,40 Przegląd prasy kraj. 11,58 Sygnał czasu, program na dz. bież. 12.10 Koncert z płyt gramof. 13.10 Kom. meteor. 14.50 Kom. gospodarczy. 15.10 Komunikaty. 15.25 Wl. Włosik: „Ogrodnik śląski”. 15.45 Intermezzo muzyczne. 16.00—16.30 Program dla dzieci najmłodszych. 16.30 Koncert z płyt gramof. 16.50 Odczyt z Warszawy. 17.10 Koncert z płyt gramof. 17.35—19.00 Odczyt i koncert. 19.00 Codzienny odcinek powieśc. 19.15 Rozmaitości. 19,30 Inż. St. Nitsch: „Ze świata”—odkrycia, zdarzenia, ludzie. 19.50 Komunikaty sportowe. 19,55—20.15 Transmisja z Warszawy. 20.15—22,00 Koncert ze Lwowa. W przerwie kwadrans liter. 22,00—22,20 Transmisje z Warszawy. 22.20 Komunikaty i progr. na dz. nast. 22.30 Reportaż muzyki ze Lwowa. 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

Koenigswusterhausen, środa 1634,9 m.

12,00 Komunik. i płyty gramof. 15,00—15,25 Program dla dzieci. 16.00—17,00 Koncert z Hamburga. 17.30—17.55 „Staroangielska muzyka i poezja”. 18.30—18.55 Dr. R. K. Goldschmidt: „Der kluge Zeitgenosse im Irrtum”. 19.20—19.40 Alfred Muhr: „Tragikomedje powszednie”. — 20.00 Koncert muzyki wojskowej. Nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?
Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Motke złodziej.
Teatr Letni: — Perły Łodzi.
Złota Kaczka: — Prawdziwe perły.
Jeden Złoty: — Jej Królewska Mość złotówka.
Rakieta: — Bez koszulki.
Apollo: — Bicz boży.
Bajka: — Władca karnawału.
Casino: — Ostatnia noc karnawału.
Capitol: — Impresarjo.
Corso: — I. Szał; II. Harry Peel.
Czary: — I. Czerwony jeździec, II. Czarny orzeł.
Grand Kino: — Łódź podwodna S 44.
Luna: — Koniec pani Chaney.
Ludowy: — Pat i Patachon — zaczarowany dywan.
Mimoza: — Odkupienie.
Odeon: — Rozkoszna dziewczyna.
Oświatowy: — O krok od hańby.
Palace: — I. Usta nigdy niecałowane. II. Ta, albo żadna.
Przedwiośnie: — Kean.
Resursa: — Córy Ewy.
Splendid: — Ulubienica floty.
Spółdzielnia: — Djablica z Trypolisu.
Wodewil: — Rozkoszna dziewczyna.
Zachęta: — Karuzela życia.

WINSZUJEMY

Jutro: Henrykowi.
Wschód słońca 3.31.
Zachód — 7.52.
Długość dnia 16.27.
Ubyło dnia 0.20.
Tydzień 29.

—:o:—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

BAWEŁNA.

Loverpool. 13. 7. Amerykańska. Zamknięcie — Lipiec 4.79, sierpień 4.82, wrzesień 4.84, październik 4.85, listopad 4,89, grudzień 4.93, styczeń 4.96, luty 5, marzec 5.04, kwiecień 5.08 maj 5.12, czerwiec 5.15, Loco —.

Liverpool. 13. 7. Egipska. Zamknięcie. — Lipiec 7.41, wrzesień 7.57, październik 7,62, listopad 7.67 marzec 7.99. Loco 7.55.

Nowy Jork. 13. 7. Amerykańska. Zamknięcie, Loco 9.10.

Kontrakty: lipiec 8.95, sierpień 9.05, wrzesień 9.14, październik 9.24, listopad 9.35, grudzień 9.50, styczeń 9.60, luty 9,69, marzec 9.79, kwiecień 9.87, maj 9.96.

Nowy Orlean. 13. 7. Amerykańska. Zamknięcie: lipiec 8.97 październik 9.31, grudzień 9.53 styczeń 9.63, marzec 9,79, maj 9.98, loco 8.97.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy dewizowej obroty dewizami zagranicznemi były nieco większe od średnich. Tendencja panowała niejednolita. Zapotrzebowanie na banknoty St. Zjednoczonych było większe. Kurs podniósł się o 3 grosze, gdy jednocześnie kurs dewiz na N. Jork wykazał drobną zwyżkę oraz dewiz na Londyn znacznie się obniżył. Do zwyżki kursu dolarów przyczyniły się hiobowe wieści z rynków niemieckich, gdzie panuje nastrój nadzwyczaj pesymistyczny. W ten więc sposób można będzie uniknąć skupu dolarów na rachunek Berlina. — Dewizy na Nowy Jork (w przekazach telegraficznych) podniosły się o 0.3 gr. (na 1 dolarze), na Paryż — o 2 gr., oraz na Holandję — o 30 gr. Dewizy na Londyn obniżyły się o 3 gr. (na 1 funcie) oraz na Gdańsk — o 29 gr. Z pozostałych dewiz obracano dewizami na Pragę, Sztokholm, Szwajcarję, Wiedeń i Włochy po kursach niezmienionych. Na dewizy na Nowy Jork (czeki i zwykłe wpłaty) brak było reflektantów.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 sztukę: P. Budowlana 38, P. Inwest. 84, serje 90. W procentach nominaln. P. Poż. Konwers. 46, Poż. Kolejowa 104. L. Z. B. Rolnego 83,25 i 94, L. Z. B. G. Kraj. 83,25 i 94, Obl. B. G. Kraj. 83,25 i 94, T. K. m. Warsz. 50, 49 50, 72,50 72,75, Z. T. K. m. Warsz. 71, 70, LZ m. Częst. 62,50, TK m. Lublina 47.50, PK m. Warsz. 48,87, 47.

POŻ. PAŃSTW. — PRZEWAŻNIE BEZ ZMIANY. PRYWATNE PAP. LOKAC. — SŁABSZE.

Pożyczkami państwowemi mało zawierano tranzakcyj. Kursy — mało zmienione. 3 proc. Prem. Poż. Budowlana obniżyła się o 50 gr., natomiast pozostałe (4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna w pełnych serjach, 5 proc. Poż. Konwersyjna i 10 proc. Poż. Kolejowa) jak również listy zastawne i obligacje banków państwowych utrzymały się na dotychczasowym poziomie. — Na polu prywatnych papierów lokacyjnych tendencja była słabsza. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie obniżyły się o zł. 1.25 i 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o zł. 1,50. Po kursach dotychczasowych obiegały 7 proc. L. Z. Ziemskie (dolarowe) oraz 8 proc. L. Z. m. Częstochowy. Zawarto również tranzakcje rzadko pojawiającemi się na rynku 5 proc. L. Z. m. Lublina po 47 50. — Obligacje m. Warszawy również były słabsze. 6 proc. Poż. 6-ej em. obniżyła się o 38 gr. oraz 6 proc. Poż. 8-ej i 9-ej em. o 50 gr.

AKCJAMI — OBROTY MAŁE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej obroty uległy redukcji. Tendencja — niejednolita. Z akcyj bankowych niżej o zł. 2 notowano akcje Banku Polskiego. Z akcyj elektrycznych akcje „Siła i Światło”, w ostatnich czasach nienotowane, w stosunku do kursu ostatniego w obrotach prywatnych podniosły się o zł. 2. Z akcyj przemysłu cukrowniczego akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru pozostały bez zmiany, natomiast za Częstocice płacono niżej o 75 gr.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 120, Siła i Światło 40, Częstocice 32.25 Cukier 24.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny za 100 klg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych. Żyto 26.50 — 27, Pszenica bez obrot., Owies jednolity 31 — 33,— zbierany 29.50 — 30.50, Jęczmień ozimy nowy 24 — 25, — browarny bez obrotów. Mąka pszen. na luksus. 58 — 68, — pszenna 4/0 53 — 58, — żytnia wg. t. p. 45 — 47, Otręby pszenne szałe 17 — 18, — pszenne średnie 15.50 — 16.50, — żytnie 16 — 17. Kuchy lniane bez obrotów, — rzepakowe bez obrotów, Groch polny jadalny bez obrotów, — Wiktorja bez obrotów, Łubin niebieski 24 — 25, — żółty 35 — 37.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i w czwartek dana będzie komedja „Motke złodziej”.

Jutro „Młyn” Bergelsona. Ceny najniższe.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Bajecznie kolorowa rewja w parku Staszica „Perły Łodzi” zdobyła z miejsca olbrzymi sukces dzięki znakomitym komikom Mrozińskiemu i Szubertowi, wspaniałemu baletowi z Ostrowskim, Szmarówną i Szmarem na czele, porywających: Jakubińskiej i Tatarkiewicz-Woskowskiej, pięknemu głosowi Sławy Orłowskiej oraz całej plejadzie girls-boysów, którym przewodzi świetny, oklaskiwany gorąco Al. Suchcicki, bisujący swoje numery, a zwłaszcza a'la Chevalier — w którym jest nieporównany. „Perły Łodzi” stały się clou sezonu w parku Staszica. Początek o godz. 9 wieczorem. Powrót tramwajami zapewniony.

Wywiadowca w szlifach admirała.

Bohater wielkiej wojny.

Cumming był młodszym kapitanem w marynarce wojennej Wielkiej Brytanji.

Krążownik kpt. Cumminga stał od wybuchu wojny bezczynnie, na kotwicy. Znudzony brakiem ruchu bohater tego opowiadania zaofiarował swe usługi oddziałowi morskiemu Intelligence Service (Ang. biuro wywiadu).

Jeżdżąc autem po Flandrji, z niezmierna szybkością, uzyskuje on nazwę

oficera — meteoru".

W jednej z takich jazd wywrócił się samochód, którym jechał Cumming ze swym synem podchorążym. Ręka podchorążego dostała się w tryby rozbitej skrzynki biegów. Cumming chcąc ratować jęczącego syna obcina scyzorykiem dwa palce uwikłane w zmiażdżony mechanizm. Dowodzi to iście spartańskich cnót i nadzwyczajnej siły woli. Pomoc była już zbędną, gdyż syn jego już nie żył.

Po wyzdrowieniu kpt. Cumming udaje się do Rumunji, gdzie walczy z wpływami Niemiec. On to dowiaduje się, że Niemcy zgromadziły w swoim poselstwie bukareszteńskim 250 skrzyń z materjałami wybuchowemi i

600 próbówek z bakterjami.

Informacje swe zakomunikował on rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych i posłowi St. Zjednoczonych dla wykazania niemieckich metod wojennych. Wartości informacyjno-moralne Cumminga wpłynęły częściowo na Rumunję, która wreszcie zdecydowała się wystąpić po stronie koalicji. Wówczas kpt. Cumming zniknął ze stolicy Rumunji, bez pozostawienia po sobie śladów.

Minęły lata, niewiadomo było co działo się z Cummingiem.

Aż wreszcie... 19 marca 1922 roku na bankiecie w gmachu admiralicji angielskiej w Albert Hall, zauważono zagadkowo się uśmiechającego Cumminga

w admiralskim mundurze.

Oficerowie zgromadzili się dookoła niego, wypytując o przyczyny jego długiej nieobecności. Cumming odparł na liczne zapytania.

— Pocóż chcecie, by kontr-admirał Cumming przypomniał sobie trudną do uwierzenia Odysseję kapitana Cumminga. Nie starajcież się zbadać mojej tajemnicy.

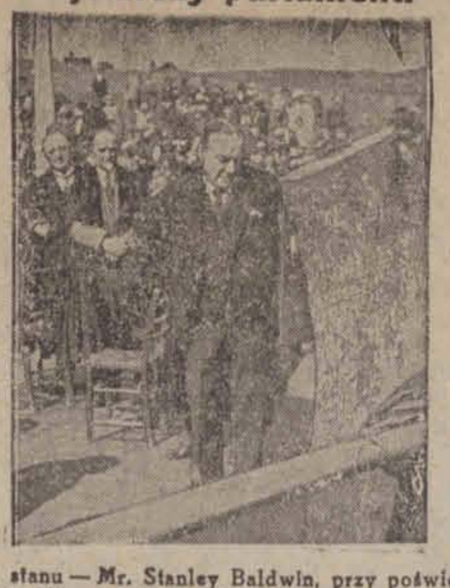
I w rzeczywistości nikt nie zdołał zbadać jego

zagadkowego zniknięcia.

O przygodach i pracach Cumminga wie dokładnie jedynie admirał Reginald Hall, szef „specjalnego departamentu" i szef wywiadu morskiego, który wielką ilość ciekawych dokumentów opieczętował w stalowych szafach i zaopatrzył napisami „otworzyć za 20 lat" t. zn. w roku 1937 — 1938.

Poco mówić, gdy się nie ma co do powiedzenia?... I po co mówić, kiedy można powiedzieć coś takiego, kiedy w danej chwili lepiej jest milczeć w dziewięciu wypadkach na dziesięć.

Najstarszy parlament.



Mąż stanu — Mr. Stanley Baldwin, przy poświęceniu tablicy pamiątkowej w Salistoury w Anglji południowej pod którem obradowali przed wiekami — piersi palamentarzyści angielscy.

DWIE BAJKI CHYTREJ SŁUŻĄCEJ.

Makabryczny pomysł i bujna wyobraźnia.

Niezwykle bujną wyobraźnię posiada służąca wiedeńska, Eleonora Helbavny, która przez trzy miesiące wodziła za nos

władze bezpieczeństwa.

Pewnego dnia zjawiła się ona w komisarjacie policji i opowiedziała płacząc, że po opuszczeniu kliniki położniczej udała się z córeczką swoją, Teresą „nad wielką wodę" i tam utopiła niemowlę. Dochodzenia jednak wykazały, że w podanej przez dziewczynę klinice nie było w tym czasie pacjentki jej nazwiska i że w parafjalnym kościele tej kliniki nie ochrzczono żadnej dziewczynki imieniem Teresa. Zresztą znajomi dziewczyny widzieli ją z dzieckiem znaczne później, niż popełnione było, według jej zeznań, dzieciobójstwo.

Teraz Hedbavny, którą tymczasem

osadzono w więzieniu,

zmieniła swe zeznania, podając, że dziecko swoje, w nocy, na cmentarzu, własnemi rękami udusiła i zakopała.

I znów zaczęły się poszukiwania i dochodzenia i znów opowiadanie aresztowanej okazało się bajką.

Wkońcu też udało się policji ustalić powód samooskarżenia się dziewczyny. Chcąc się mianowicie zemścić na kochanku swym, który ją porzucił, pożyczyła sobie od znajomych dziecka i pozwała owego chłopca, jako ojca dziecka o alimenty. Istotnie został on zasądzony, a ponieważ nie chciał płacić przez szereg miesięcy alimenty ściągano mu w drodze egzekucji.

Dziewczyna jednak obawiała się, że cała sprawa wyjdzie wreszcie najaw i dlatego dla pozbycia się sfingowanego dziecka obmyśliła historję o zabójstwie w przekonaniu, że otrzyma

wyrok uwalniający.

Sąd skazał chytrą dziewczynę na 2 miesiące aresztu za oszustwo.

Tajemnica lipcowej nocy

Stróż nocny zastrzelił niewinnego chłopca.

W niemieckiem mieście Nauen znaleziono przed kilku dniami zwłoki 17-letniego syna jednego z tamtejszych obywateli, nazwiskiem Tempelhagen. Młody chłopiec został przez nieznanego

sprawcę zastrzelony.

Z dochodzeń policyjnych wynikło, że młody Herbert Tempelhagen, którego rodzice posiadają folwark pod Neuen, wyszedł nad ranem z domu i więcej nie powrócił.

Stróż nocny, który słyszał strzał, zawiadomił ojca młodzieńca, ale dopiero w kilka godzin później znaleziono zwłoki, a ojciec zamordowanego wyraził przypuszczenie, że syn jego padł ofiarą złodziejów.

Tymczasem okazało się, że sprawcą zabójstwa był właśnie

ów stróż nocny,

który zawiadomił o strzale.

Herbert wyszedł na dziedziniec, usłyszawszy na dworze podejrzane szmery.

Stróż nocny, który również szmery te usłyszał, ujrzawszy skradającą się ostrożnie postać, strzelił w przeświadczeniu, że ma przed sobą złodzieja.

Twierdzi on, że pytał, kto idzie, a nie otrzymał odpowiedzi.

Kwas cytrynowy wrogiem chorób.

Straszne skutki „dmuchania".

Zdrowie ludzkie wymaga większej opieki.

Chyba nigdy dotąd nie zajmowali się ludzie kwestją utrzymania zdrowia, tak jak obecnie. I zupełnie to zrozumiałe, że dzisiaj, kiedy kryzys gospodarczy daje się wszystkim dotkliwie we znaki, zdrowie i możność zarobkowania to wszystko, gdy choroba tymczasem

sprowadza nędzę i ogólną ruinę.

A jednak ludzie, dbali o zdrowie, mało myślą i pamiętają o kardynalnych zasadach i przepisach dotyczących utrzymania zdrowia.

W różnych miejscach wiszą naprzykład napisy — nie pluć na podłogę, — nie zanieczyszczać wagonów i t. p., a jednak jak mało osób pamięta o tem. Przechodzą tysiące, mimo, że nawet czytają upomnienia, a po przeczytaniu zapominają i robią swoje. Nie zapobiegają złu, nie zastanawiają się nad tem, że zanieczyszczając podłogi pluciem, sami to zło szerzą. Ludzie zaziębieni, chorzy na gardło lub grypę, a nawet tuberkuliczni, plują niebacznie na podłogę. Ślina, zatruta chorobą wypluta usycha niebawem na podłodze lub bruku. Miesza się następnie z powietrzem, które wdychamy i powoduje

najróżniejsze zachorzenia,

niejednokrotnie bardzo poważne, do których należą tuberkuły, szerzące się u nas w zastraszający sposób.

W przepełnionych tramwajach, autobusach, wagonach tłoczą się ludzie jeden na drugiego, kichając i kaszląc niebaczni, że mogą zarazić innych. Przykazanie miłości bliźniego powinnoby nakazywać chronienie drugich od zarazków, co łatwo można osiągnąć przez zakrywanie sobie ust chusteczką do nosa w czasie kaszlu lub kichania.

W składach mają bardzo często zwyczaj następujący: Kiedy torebka do bułek lub papierosów, śnieżnobiała zresztą zabardzo jest sklejona, rozdmuchuje ją

sprzedająca z całych sił.

Co za bezmyślność. Z oddechem sprzedającego, co do którego stanu zdrowia nic nie wiemy, mogą przejść zarazki chorobotwórcze na pieczywo lub papierosy, które bierzemy bezpośrednio do ust.

Otóż właśnie nasze usta. Czegoż to nie przykładamy bezmyślnie do ust! Wysyłamy list: W pośpiechu zwilżamy językiem znaczek, nie pomni, że znaczek przeszedł przez tysiące rąk nie zawsze nieskazitelnie czystych. A przecież tak nietrudno temu zaradzić, maczając palec w wodzie i pocierając nim znaczek i gumowaną część koperty. Rozwaga ta uchroniłaby nas niejednokrotnie

od skutków zarażenia się.

Dużo grzechów pod tym względem popełniają panie domu lub kucharki. Gotuje się mleko dla dzieci. Garnek stoi na piecu. Nagle odwołuje się panią domu lub służącą, mleko kipi. Bierze się coprędzej garnek z ognia i dmucha zawzięcie w niego, aby mleko nie uciekło. W pośpiechu zapomina się, że z oddechem człowieka ulatnia się tyle a tyle zarazków chorobotwórczych, które udzielają się mleku.

A oto inny obrazek. Pan domu nie wraca punktualnie na obiad. Należy więc czekać. Potrawy stoją gotowe, a mucha wykorzystuje ostatni moment, aby zakosztować

smacznej zupy lub kompotu.

Na delikatnych nóżkach muchy znajdują się, jak wiadomo, różne nieczystości, bo mucha nie jest wybredną w doborze swych specjałów. Nalewamy zupę i zjadamy kompot, zatruty przez muchę, nie przeczuwając nic złego.

Nie mniej zastanawiamy się nad niebezpieczeństwem brudnych rąk i za mało zwracamy na nie uwagę dzieciom. A przecież pora letnia nastręcza choroby zakaźne jak biegunka i inne, których możnaby uniknąć, przestrzegając czystość. Pamiętajmy więc o częstem myciu rąk i płukaniu owoców, o ile możliwe z dodaniem odrobiny kwasu cytrynowego, który tępi wszelkie zarazki.

Stół angielskiego kapitana.

Zgon niezrównanego gawędziarza.

Niedawno zmarł w Anglji kpt. W...wen, typowy stary wilk morski, u...ny „Bil" marynarki handlowej,

niezrównany gawędziarz.

Sędziwy „kapitan Bill" stale opowiadał o stole swego dziadka ze strony macierzystej, kapitana Banneta. Zawsze powtarzał, że żaden stół z żadnego domu angielskiego nie doczekał się takiego zaszczytu, jak stół jego dziadka.

— Stół mojego dziadka — chętnie opowiadał — stoi w tumie inwalidów w Paryżu i oczy turystów całego świata spoglądają nań z czcią najwyższą.

Istotnie, dziadek starego Billa przebywał

na wyspie św. Heleny,

gdy zmarł tam cesarz Napoleon. Na całej wyspie nie było ani kawałka mahoniowego drzewa. Ale u kpt. Benneta był olbrzymi stół mahoniowy, z którego sporządzono trumnę dla wielkiego cesarza.

Stryczek w roli topora.

Ostatnie słowa żonobójcy.

W miejscowości Moudsville w stanie Wirginja, w Ameryce Północnej miał być stracony przez powieszenie 55-letni — Frank Hyer za to, że gołemi rękoma

zabił swą żonę.

Gdy stojącemu pod szubienicą skazańcowi miano zakładać pętlę na szyję, wypowiedział on następujące słowa:

— Uczynię z siebie ofiarę i przeleję tu dziś swą krew, a dusza moja pójdzie do Boga.

W tej chwili zarzucono mu pętlę na szyję i opuszczono platformę, tak, że Hyer zawisł na szubienicy.

Cienki ,ostry sznurek jednak zaczął się wżerać coraz bardziej w ciało, wreszcie krew bluznęła całym strumieniem, a głowa straceńca, odcięta od tułowia jakby nożem, upadła na platformę pod nogi katów. Lekarz więzienny tłumaczy fakt ten tem, że Hyer posiadał bardzo

słabe mięśnie szyi,

poza tem zaś był niezwykle otyły.

Daremna praca, jednak popłaca.



Stribling na jednym z ringów nowojorskich przed swem sensacyjnem spotkaniem ze Schmelingiem trenował usilnie
Obecnie pogodził się już z klęską tem bardziej, że do jego prywatnej szkatuły wpłynęło z meczu blisko pół miljona złotych.

Podróż chłopca bez biletu

Zuchwały amator jazdy „na gapę".

Pewien dwunastoletni chłopiec, którego rodzice mieszkają w Toulonie, nie miał wcale, ale to wcale ochoty do nauki.

Zamiast siedzieć w dusznej izbie szkolnej wolał wagarować

w dzielnicy doków

i przypatrywać się pięknym statkom, wpływającym do portu, albo stojącym na kotwicy.

Wielu chłopców w jego wieku z pewnością zrozumie to upodobanie i nie będą małemu Felicjanowi brali za złe, że nie lubił szkoły.

Ale wieść o wycieczkach Fela do portu w jakiś sposób dotarła do jego ojca i chłopczyk spodziewał się w domu zdrowego „lania". Aby uniknąć tej, bądź co bądź nieprzyjemnej operacji, Felicjan, nie namyślając się wiele,

wsiadł do pociągu,

odchodzącego do Marsylji, nie zaprzątając sobie głowy taką drobnostką, jak bilet kolejowy. W Marsylji akurat odchodził ekspress do Paryża i Felek znalazł się niebawem w stolicy.

W Paryżu chłopczyk przypomniał sobie, że na wybrzeżu zachodniem mieszka jego babcia, tam więc skierował obecnie swe dążenia. Ale jakoś pomieszał pociągi, zmylił drogę i znalazł się zmęczony i głodny w Caen, gdzie go śpiącego

znalazł jakiś policjant.

Zapytany przez ciekawych policjantów, jakim sposobem zdołał przejechać całą Francję wzdłuż i wszerz bez biletu, chłopiec zdradził swoją metodę:

— Nigdy nie wychodziłem na peron sam. Zawsze czekałem, aż się zbliży większa grupa osób, a najlepiej liczniejsza rodzina. Podczas gdy ojciec podawał paczkę swych biletów do sprawdzenia, prześlizgiwałem się niespostrzeżenie, bileter bowiem myślał, że należę do paczki.

Proszę nie myśleć, że polecamy ten sposób. W Polsce napewno on się nie uda.

Rodzice 2700 dzieci w więzieniu.

Kto zapłaci grzywny?

Z Berlina donoszą, że w następstwie strajku szkolnego w Brunszwiku, skierowanego przeciw ograniczeniu nauki religji w szkołach świeckich, w którem brało udział 2700 dzieci, wszyscy rodzice skazani zostali na wysokie kary pieniężne, względnie areszt.

Wywołało to w Brunszwiku olbrzymie wzburzenie, które znalazło wyraz na ostatniem posiedzeniu tamtejszego sejmu. Minister spraw wewnętrznych nacjonal-socjalista Frantzen oświadczył, że rząd sprzeciwia się projektowi amnestji dla rodziców, wniesionemu przez socjalistów. Projekt ten odrzucony został głosami większości rządowej.

Rezultatem tego jest, że około 2700 obywateli znajdzie się w więzieniu, ponieważ postanowili oni demonstracyjnie

grzywny nie zapłacić.

Wyniknie z tego niewątpliwie cały szereg protestów odwoławczych.

ZDROWIE SZEWCA.

90 letnie trojaczki.

Majster szewski w Londynie James Mayhew, który znany jest z tego, że dostarczał obuwia znakomitemu autorowi „Dawida Copperfielda" Karolowi Dickensowi — obchodził przed kilku dniami **90-tą rocznicę swych urodzin.**

W czasie uczty, urządzonej z okazji tej uroczystości, na której było obecnych wielu dziennikarzy, Mayhew opowiedział, że posiada jeszcze dwu braci w tym samym wieku.

Drugi brat z trojaczków mieszka w Kanadzie i cieszy się jak najlepszem zdrowiem, podczas gdy trzeci prowadzi sklep w jednem z miast australijskich.

Mayhlew mówi, że zarówno on, jak i jego dwaj bracia są jaroszami,

nie pijąc alkoholów

i osiągnęli 90 lat, nigdy nie chorując.

Melodje szczęścia.



Janet Gaynor i Charles Farrell, najsubtelniejsza para kochanków ...owych

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.